Numer jubileuszowy.

Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

organ Towarzystwa numizmatycznego

Nr 6 CZERWIEC Rok 1914

Wychodzą miesięcznie.
Prenumeratę i korespondencyę należy nadsyłać pod adresem Redaktora Dra Maryana Gumowskiego, Muzeum Czapskich w Krakowie.

PRENUMERATA WYNOSI:
Rocznie . . . . Kor. 10, Mrk 10, Rb. 5,
Półrocznie . . . Kor. 5, Mrk 5, Rb. 2·50
Numer pojedynczy Kor. 1·50
Ogłoszenia: cała strona 30, 1/2 str. 15, 1/3 str. 10, 1/4 str. 7·50, 1/6 str. 5 Kor.
Inserat 3-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%

Skład główny w Muzeum Czapskich i w Księgarni Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie.

Działalność Tow. numizmatycznego w Krakowie w latach 1888—1913.

„Znaczna liczba zabytków numizmatycznych, znajdujących się w rękach polskich, nasuwa już sama przez się obowiązek naukowego ich zużytkowania.

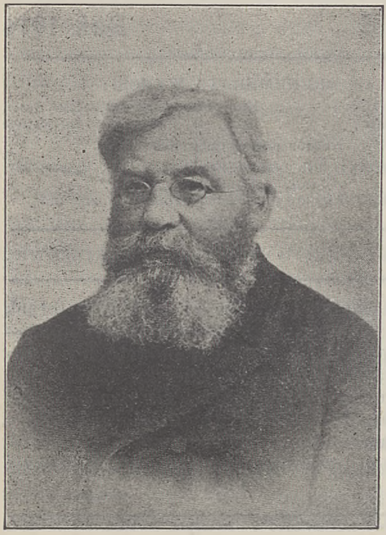
Wychodząc z przekonania, że pracy takiej, wymagającej sił różnorodnych, najskuteczniej dokonać można ich zespoleniem, zawiązaliśmy w Krakowie Towarzystwo numizmatyczne. W miarę związku, w jakim badania numizmatyczne zostają z niektórymi działami archeologii, a mianowicie ze sfragistyką, heraldyką, paleografią i innymi jej odnogami, Towarzystwo nasze obejmie także zużytkowanie materyałów, odnoszących się do tych działów, w zakres swej pracy.

Podobne Towarzystwa, z równie szerokim zakresem, istnieją już we wszystkich niemal krajach i widzimy tam znakomite rezultaty ich działalności.

Nie mamy pretensyi stanąć odrazu na równi z niemi, ale zbrojni w dewizę: *in magnis voluisse sat est*, poczuwamy się do obowiązku rozpoczęcia usiłowań we wskazanym kierunku w nadziei rozbudzenia przez to powszechnej ochoty do tej pracy i zyskania wszechstronnego poparcia, a skoro przy pomocy znakomitych sił, dotąd poza Towarzystwem naszem zostających, obliczymy się dokładnie z zabytkami na-

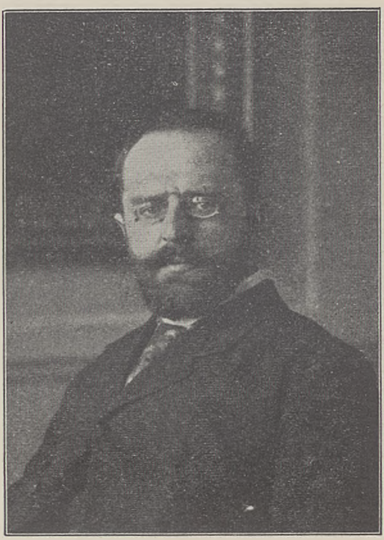
szymi numizmatycznymi, okaże się może, że nie ustępują one co do wartości zbiorom innych krajów".

Z takim programem i wezwaniem do wszystkich miłośników naszej przeszłości wystąpiło w pierwszym numerze swego pisma świeżo zawiązane Towarzystwo numizmatyczne w Krakowie. Powstało ono w czasie, kiedy po świetnym okresie prac Lelewela, Bandtkiego, Zagórskiego, Stronczyńskiego, Karola Beyera i innych zdawał się następować zmierzch numizmatyki polskiej. Było ono wprowadzeniem w czyn oddawna już żywionych pragnień, aby spuściznę po wielkich poprzednikach pomnażać pracą zbiorową, poddaną umiejętnemu kierownictwu, a jednoczącą najszersze koła uczestników. Zamiar ten urzeczywistniło grono numizmatyków krakowskich, którzy z inicyatywy Piotra Kunsta, Leonarda Lepszego, Antoniego Ryszarda i Piotra Umińskiego utworzyli we wrześniu 1888 r. komitet w celu zawiązania Towarzystwa numizmatycznego; zatwierdzenie statutu nastąpiło 30 listopada, a 13 stycznia 1889 odbyło się w sali Długosza w Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego pierwsze walne zgromadzenie członków nowego towarzystwa pod przewodnictwem prof. Władysława Łuszczkiewicza, ówczesnego dyrektora Muzeum Narodowego; wzięli w niem udział oprócz numizmatyków niektórzy członkowie Komisyi archeologicznej i historyi sztuki Akademii Umiejętnosci; zajęto się wyborem wydziału i uczczono zasługi Kazimierza Stronczyńskiego przez zamianowanie go członkiem honorowym Towarzystwa z okazyi 50 letniego jubileuszu jego działalności na polu numizmatyki polskiej. Czynność pierwszego wydziału rozwinęła się przedewszystkiem w kierunku stworzenia organu, któryby odpowiadał celom Towarzystwa i wymaganiom nauki; ponieważ przekonano się, że ograniczenie czasopisma do samej tylko numizmatyki skupiłoby koło niego stosunkowo niewielką liczbę czytelników, przeto wydział postanowił rozszerzyć jego ramy i ująć w nie całą archeologię polską. Zarządzenie to okazało się pomyślnem, gdyż prospekt czasopisma, któremu dano nazwę „Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych" spowodował podwojenie się liczby członków, a nowe wydawnictwo zyskało liczne dowody uznania. Zastąpiło ono „Zapiski numizmatyczne", wydawane poprzednio przez Mieczysława Kurnatowskiego, który należał do grona założycieli Towarzystwa. Kierownictwo organu objął komitet, złożony z członków wydziału, mieszkających w Krakowie, a redaktorem naczelnym został wybrany Władysław Bartynowski. Pierwszy numer „Wiadomości" ukazał się w lipcu 1889. Doborem i treścią artykułów



† PIOTR UMIŃSKI
prezes Tow. w latach 1889—1899.

usprawiedliwił w zupełności nadzieje czytelników. Naczelne miejsce poświęcono pamięci jednego z pierwszych i najznakomitszych numizmatyków polskich, umieszczając studyum Henryka Merzbacha p. t.: „Prace numizmatyczne Joachima Lelewela w Belgii“. W dalszym ciągu znalazła się praca Leonarda Lepszego o grzywnie polskiej, Godfryda Ossowskiego wiadomość o odkryciu grobu króla Scytów w kurhanie Ryżanowskim, artykuł Henryka Goldsteina p. t. „Holtzhey a Holtzhaeusser“ wreszcie zestawienie najnowszych odkryć archeologicznych w kraju, dokonane przez Ossowskiego. Dopełnienie treści stanowiły wspomnienia o zmarłych pracownikach na polu numizmatyki polskiej, zebrane przez Antoniego Ryszarda, obfita kronika i korespondencya redakcyi. Kilka ilustracyi, z portretem Lelewela na czele, ozdobiło ten pierwszy numer organu naszego Towarzystwa, który zarówno wśród członków jakoteż wśród osób poza Towarzystwem stojących wywarł korzystne wrażenie. Wyrazem tego był szereg listów z powinszowaniami i życzeniami. Redakcya „Czasu“, witając bardzo przychylnie młode, a pożyteczne przedsięwzięcie, dodaje życzenie, aby pismo z kwartalnika jak najrychlej przemienić się mogło w dwumiesięcznik a bodaj i miesięcznik [1]; życzenie spełnić się miało dopiero w 20 lat później. Gwarancyą rozwoju Towarzystwa był skład zarządu, w którym znaleźli się ludzie, ożywieni najlepszemi chęciami i energią, dzięki czemu już w pierwszym roku istnienia Towarzystwa wykazać mogli wcale pokaźny dorobek. Pierwszym i odtąd już długoletnim prezesem Towarzystwa został wybrany Piotr Umiński, zastępcą jego oraz skarbnikiem Piotr Kunst, sekretarzem Leonard Lepszy, kustoszem Antoni Ryszard, nadto weszli do wydziału Karol Bołsunowski z Kijowa, Dr. Wojciech Kętrzyński ze Lwowa, Godfryd Ossowski, Dr. Józef Przyborowski z Warszawy i Jan Nep. Sadowski. Żywotność Towarzystwa i zdolność do dalszego rozwoju okazała się zaraz w początkach, jak to widzieć można w sprawozdaniu za rok 1889. Towarzystwo posiadało już wtedy fundusz żelazny w wysokości 300 złr., dochody bieżące przewyższają wydatki, na łamach „Wiadomości“ pracuje 12 autorów, a liczba członków zwyczajnych i prenumeratorów dosięga cyfry 130; nadto 7 członków założycieli wkładkami po 100 złr. przyczyniło się do powiększenia kapitału żelaznego. Zawiązek zbiorów Towarzystwa stanowią dary członków w liczbie 409 przedmiotów.

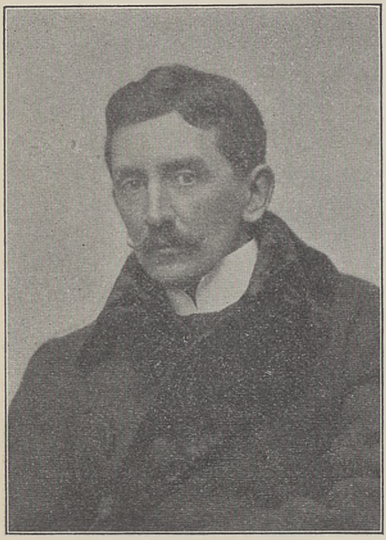


† ANDRZEJ HR. POTOCKI
prezes Tow. w latach 1899—1908.

---

[1]) „Czas“ nr. 191, 22 sierpnia 1889.

W rzędzie osób szczególnie dla Towarzystwa zasłużonych należy wspomnieć przedewszystkiem imię Henryka Bukowskiego ze Sztokholmu, tak zaszczytnie znane w kraju i wśród obcych, a dla nas tem cenniejsze i wdzięcznej pamięci godne, że Bukowski był pierwszym członkiem założycielem naszego Towarzystwa, które aż do zgonu radą i zachętą wspierał, oraz cennymi darami wzbogacał. Po nim wstąpili jako członkowie założyciele: Felicya hr. Clary-Aldringen, Emeryk hr. Czapski, późniejszy założyciel muzeum swego imienia, Antoni Jodko Narkiewicz, Konstanty hr. Przeździecki, Bolesław hr. Starzyński, a z pośród cudzoziemców Finlandczyk Dr. Hermann Fritjof Antell, lekarz-filantrop, a przytem zamiłowany zbieracz starożytności, znany w swej ojczyźnie jako jeden z najlepszych jej obywateli, który owoc pracy całego życia w milionowej wartości zbiorach i gotówce przekazał na własność narodowi swemu; był on również członkiem wieczystym i ofiarodawcą Muzeum w Rapperswilu, i gdzie tylko mógł, okazywał zawsze szczerą sympatyę dla spraw polskich.

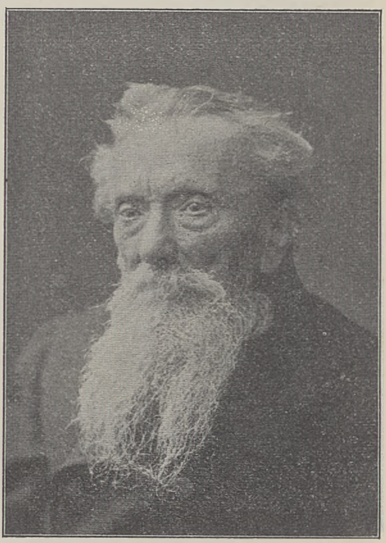


HENRYK MAŃKOWSKI
prezes Tow. od r. 1908.

W niedługim czasie po założeniu znalazło Towarzystwo sposobność do wystąpienia na szerszej arenie, a to przez wzięcie udziału w drugim zjeździe historyków polskich, który odbył się we Lwowie w dniach 17, 18 i 19 lipca 1890 r. Sprawa ta posiadała dla Towarzystwa pierwszorzędną doniosłość, albowiem chodziło tu o zapewnienie młodej instytucyi odpowiedniego stanowiska w świecie naukowym, a przedewszystkiem o silne zaakcentowanie ważności nauk, przez Towarzystwo pielęgnowanych; z tego też powodu postarano się o to, aby udział Towarzystwa w zjeździe zaznaczył się możliwie najwybitniej. Przygotowano szereg referatów, a w obradach wzięło udział kilku członków Towarzystwa, wśród nich, jako delegat Leonard Lepszy, ówczesny sekretarz. Sprawy poruszone przez członków Towarzystwa wypełniły drugi dzień obrad sekcyi archeologicznej. L. Lepszy mówił o ważności numizmatyki i sfragistyki dla historyi ogólnej, a z koreferatem powyższego przedłożenia wystąpił Dr. Fr. Piekosiński; referat A. Ryszarda traktował potrzebę badania monety, z historyą polską styczność mającej; Dr. M. Sokołowski przemawiał na temat znaczenia i potrzeby badań nad historyą handlu w Polsce; nadto nadesłał Wiktor Wittyg referat o potrzebach numizmatyki polskiej. Tak więc na owym zjeździe Towarzystwo nasze zajęło miejsce niepoślednie.

Odtąd przez szereg lat działalność Towarzystwa na zewnątrz ujawnia się wyłącznie na łamach „Wiadomości“. Stosunki wewnętrzne byłyby zupełnie pomyślne, gdyby nie strata kilku najwybitniejszych

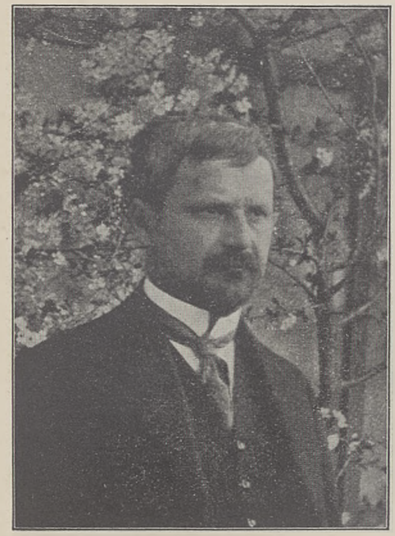
członków, których ubytek nie dał się na razie uzupełnić przez pozyskanie nowych sił. W r. 1894 zmarł Antoni Ryszard, niezmiernie gorliwy kustosz, autor licznych rozpraw i artykułów treści numizmatycznej, — wkrótce po nim Piotr Kunst, pierwszy wiceprezes, i Władysław Glixelli, członek komisyi kontrolującej. Największe spustoszenie w szeregach numizmatyków sprowadził fatalny dla Towarzystwa rok 1896. W tym jednym roku straciło Towarzystwo: Józefa Przyborowskiego, b. profesora Szkoły Głównej i bibliotekarza ordynacyi hr. Zamoyskich, specyalistę w zakresie numizmatyki średniowiecznej; powszechnie znanego numizmatyka Emeryka hr. Czapskiego; dalej Ignacego Żegotę Paulego, znakomitego polyhistora, który do końca życia był korektorem „Wiadomości"; zdala od kraju zmarł w tym roku Godfryd Ossowski, członek pierwszego wydziału i jeden z najgorliwszych współpracowników „Wiadomości", mąż wielkich zasług na polu geologii i archeologii przedhistorycznej, współzałożyciel Muzeum archeologicznego w Akademii Umiejętności; w tym samym roku umarł archeolog Jan Nep. Sadowski; wreszcie w 1896 r. rozstał się z tym światem senator Kazimierz Stronczyński, nestor archeologów i numizmatyków polskich. Ubytek tylu znakomitych pracowników, z których wielu było członkami Wydziału, zastępują z biegiem czasu nowe siły. W skład zarządu Towarzystwa wchodzi jako wiceprezes Dyrektor Muzeum Narodowego Władysław Łuszczkiewicz, nadto Dr. Władysław Harajewicz, Dr. Feliks Kopera, Dr. Adam Chmiel, i prof. Stanisław Krzyżanowski. Skład wydziału w tych latach dość często zmienia się. Najważniejszą zmianę przynosi r. 1899, kiedy w miejsce Piotra Umińskiego, który ustąpił, zyskało Towarzystwo nowego prezesa w osobie Andrzeja hr. Potockiego, i rok następny, w którym po zgonie Łuszczkiewicza wiceprezesem został Władysław Bartynowski, redaktorem zaś Dr. Kopera.



WŁADYSŁAW BARTYNOWSKI
członek honorowy Tow. i redaktor „Wiadomości num.-arch." w latach 1889—1900.

Działalność Towarzystwa w tym okresie spotyka się z licznemi trudnościami, które zaczynają poważnie zagrażać jego istnieniu. W roku 1901 znajdujemy w „Wiadomościach" wzmiankę, że Towarzystwo wiedzie coraz trudniejszy żywot. Prenumeratorów brak, niedobór poczyna wzrastać, a nadzieja uzyskania od Sejmu krajowego większej subwencyi zawiodła. Mimo tych przeciwności, mimo strat, jakie śmierć znowu poczyniła w gronie członków, Towarzystwo istniało dalej, aż wreszcie zreformowane od postaw rozpoczęło nowy żywot. Przedtem jednak straciło między innymi jednego z najbardziej zasłużonych swych członków, prof. Franciszka Piekosińskiego, który umarł w roku 1906 i prezesa

hr. Andrzeja Potockiego, którego następcą został Henryk Mańkowski z Winnogóry. Od tej chwili t. j. od r. 1908 wstąpiło Towarzystwo w nową fazę rozwoju. Zmieniono statut, wybrano nowy zarząd w skład którego oprócz prezesa wszedł jako wiceprezes prof. Dr. Piotr Bieńkowski, jako redaktor Dr. Maryan Gumowski, który czynności sekretarza i skarbnika już przedtem od paru lat spełniał, wreszcie Władysław Bartynowski, Antoni Czerwiński, Dr. Feliks Kopera, Dr. Adolf Sternschuss, Wiktor Wittyg, Dr. Zygmunt Zakrzewski i Stanisław Zarewicz. Wydział zajął się energicznie wprowadzeniem Towarzystwa na nowe tory; opracowano plan reform pod każdym względem, uregulowano stosunek Towarzystwa do Muzeum Narodowego w ten sposób, że za ofiarowanie mu zbiorów Towarzystwa zarząd Muzeum zapewnił Towarzystwu stały lokal dla obrad i odpowiednie warunki dla redakcyi. Wydawnictwo kwartalnika postanowiono w jak najkrótszym czasie zamienić na miesięcznik. W końcu uchwalono uczcić pamięć Andrzeja hr. Potockiego wybiciem odpowiedniego medalu.

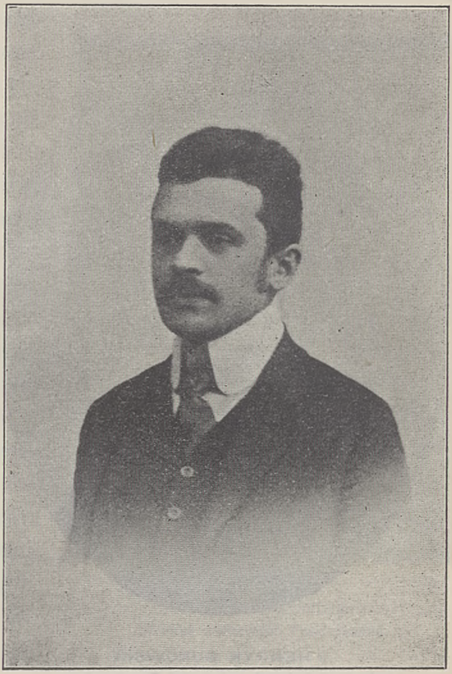


DR. FELIKS KOPERA
Dyrektor Muzeum Narod., redaktor „Wiadomości num.-arch." w latach 1900—1908.

Reformy weszły w życie w roku 1909, w którym okazało się, że Towarzystwo numizmatyczne opiera się na tak silnych podstawach, jak nigdy przedtem, i że, zredukowawszy swoje zadania do popierania w pierwszym rzędzie numizmatyki, w dalszym sfragistyki, heraldyki i archeologii, będzie mogło spełniać je o wiele lepiej, niż do niedawna, kiedy działalność jego obejmowała daleko obszerniejszy zakres nauk historycznych. Częściej i regularnie wychodzące teraz „Wiadomości" poinformowały czytelników w szeregu artykułów programowych o zmianach, zaszłych w Towarzystwie i o postulatach, w najbliższej przyszłości spełnić się mających. Do wytkniętego celu poczęto dążyć z całą energią. Jedną z pierwszych czynności zarządu było urządzenie konkursu na medal ku czci Andrzeja hr. Potockiego. Laureatem został Witold Bieliński. Dzięki doraźnej pomocy prezesa Henryka Mańkowskiego medal ten w roku 1909 został wybity.

Doniosłe skutki reform okazały się na walnem zgromadzeniu, które odbyło się z początkiem maja 1910 r. Sprawozdanie Wydziału zawierało wprost imponujące cyfry, świadczące dobitnie o szybkim i silnym rozwoju Towarzystwa. Gdy w końcu r. 1908 liczyło Towarzystwo zaledwie 40 członków, miało ich w owej chwili 166, mimo ubytku kilku dawniejszych; fundusz obrotowy powiększył się pięciokrotnie, a kapitał żelazny wzrósł z 2837 na 5427 koron. Uzyskano subwencyę rządową, dzięki staraniom prof. Bieńkowskiego. Również i co do organu Tow.

zaszła zmiana na lepsze do tego stopnia, że Dr. Gumowski oświadczył nawet, że redakcya musi walczyć z brakiem miejsca w „Wiadomościach“ wobec licznie napływających prac. Samo wreszcie walne zgromadzenie, niezwykle liczne, świadczyło wyraźnie o zwiększonem zainteresowaniu się sprawami Towarzystwa. W rzędzie strat, jakie Towarzystwo w tym czasie poniosło, do największych zaliczyć należy śmierć właściciela jednego z największych zbiorów numizmatycznych polskich, Kazimierza hr. Sobańskiego, który jako członek dożywotni wzbogacił fundusz żelazny Towarzystwa darem 500 koron. Podobnie jak w początkach swego istnienia znalazło Towarzystwo teraz drugą sposobność wystąpienia na zewnątrz, a to przez wzięcie udziału w międzynarodowym kongresie numizmatycznym, który odbył się między 26 a 29 czerwca 1910 w Brukseli, zgromadziwszy przeszło 500 uczestników, reprezentujących prawie wszystkie cywilizowane państwa. Wydział nie szczędził starań i kosztów, aby numizmatykę polską jak najlepiej przedstawić. Zorganizowano wystawę medalierstwa polskiego, przesłano rozprawę Dra Gumowskiego o wprowadzeniu monety złotej do Polski, a jako delegata wysłano członka wydziału Dr. Zygmunta Zakrzewskiego, z referatem o nacinaniu i nagryzaniu monet w czasach średniowiecznych w Polsce. Prócz tych prac znalazł się w pamiętniku zjazdu komunikat członka Towarzystwa Maksymiliana Goldsteina o zbiorach numizmatycznych lwowskich. Rezultat tego bardzo ważnego dla numizmatyki zjazdu był dla Towarzystwa naszego wielce pomyślnym. Zyskało ono niemałe odznaczenie przez wybór Dr. Zakrzewskiego jednym z przewodniczących sekcyi numizmatycznej, a wystawa medalierska przyniosła artyście warszawskiemu Wincentemu Trojanowskiego odznaczenie w postaci medalu srebrnego. Rezolucye zjazdu znalazły żywy oddźwięk w naszem Towarzystwie, zwłaszcza ta, która domagała się podniesienia poziomu wiedzy numizmatycznej przez wprowadzenie jej do wyższych zakładów naukowych, oraz rezolucya w sprawie popierania rozwoju rodzimego medalierstwa. Kongres brukselski odbił się echem na zjeździe historyków niemieckich w Poznaniu, który odbył się w początkach września. W czasie tego zjazdu prezes naszego Towarzystwa urządził wystawę niektórych działów numizmatyki polskiej, a Dr. Za-



DR. MARYAN GUMOWSKI
kustosz Muzeum Czapskich, redaktor „Wiadomości num.-arch.“ od r. 1908.

krzewski wziął udział w polemice na temat naszej średniowiecznej numizmatyki.

W akcyi, mającej na celu wprowadzenie w życie rezolucyi kongresu brukselskiego, na pierwszy plan wybiła się początkowo sprawa popierania medalierstwa. Z inicyatywy Dra Gumowskiego, który na ten cel złożył 392 kor., powstał w łonie wydziału projekt ogłoszenia konkursów na medale Skargi i Krasińskiego, a to z okazyi uroczystości, jakie w roku następnym ku ich czci miały się odbywać. Postanowienie to zostało wykonane z początkiem r. 1912, z tem uzupełnieniem, że za pośrednictwem Towarzystwa został ogłoszonym nadto konkurs na medal i tablicę Hugona Kołłątaja, którą staraniem profesorów, docentów i asystentów Uniwersytetu Jagiellońskiego wmurowano w Collegium Novum w setną rocznicę śmierci tego wielkiego reformatora Wszechnicy Krakowskiej. Koszt wybicia medalu Skargi przyjęła na siebie gmina miasta Krakowa, pozostawiając Towarzystwu przeprowadzenie sprawy. Nagrody przyznano: za medal Krasińskiego prof. Janowi Raszce z Krakowa, za medal Kołłątaja Stanisławowi Popławskiemu, a za tablicę Janowi Gumowskiemu z Krakowa, wreszcie za projekt medalu Skargi otrzymał nagrodę Witold Bieliński z Warszawy. Wkrótce po załatwieniu tych konkursów podjęło się Towarzystwo na propozycyę Rady m. Krakowa wybicia medalu ku uczczeniu 50 rocznicy powstania styczniowego. Z pośród nadesłanych na konkurs projektów wyróżniło model wykonany przez Wojciecha Jastrzębowskiego, a drugą nagrodę przyznało Witoldowi Bielińskiemu. Medal, według modelu Jastrzębowskiego, został wybity kosztem miasta w roku ubiegłym.



† HENRYK BUKOWSKI
pierwszy członek założyciel Towarzystwa.

Jednym z wyników działalności Towarzystwa w kierunku popierania rozwoju medalierstwa polskiego było utworzenie osobnego funduszu medalowego, przeznaczonego wyłącznie na wybijanie nowych medali. Powstał on na wniosek nowego wiceprezesa Towarzystwa, prof. Dr. Adama Wrzoska, a złożyły się nań, prócz daru Dra Gumowskiego, dochody ze sprzedaży wybitych staraniem Towarzystwa medali.

Na tem jednak nie wyczerpała się działalność Wydziału w ostatnich paru latach. Na licznych posiedzeniach przeprowadził on ostateczną reformę statutu, który został zatwierdzony przez Namiestnictwo reskryptem z dnia 26 kwietnia 1913 r.; nadto wydział zajmował się sprawą

ochrony zabytków numizmatycznych, czego wyrazem był artykuł Dra Gumowskiego w „Wiadomościach" w sprawie ustawy konserwatorskiej, wytykający jej braki z punktu widzenia interesów numizmatyki; wreszcie starał się wydział usilnie o pomnożenie funduszów Towarzystwa, zachwianych skutkiem szybko rosnących potrzeb Towarzystwa. Starania w tym kierunku nie osiągnęły zrazu pomyślnych wyników. Dopiero dzięki ofiarności p. A. Czerwińskiego, który pokrył niedobór z r. 1912, udało się przywrócić budżet do równowagi. Praca zarządu doznała przychylnego przyjęcia przez osoby, interesujące się rozwojem numizmatyki i nauk pokrewnych. Wyrazem tego jest stale wzrastająca liczba członków Towarzystwa, ich coraz żywsze zajmowanie się jego sprawami, a nawet ofiarność na jego cele, która w ostatnim roku wybitnie się zaznaczyła. Do bardziej ożywionego zainteresowania się sprawami Towarzystwa przyczyniły się w wielkiej mierze tygodniowe zebrania towarzyskie, urządzone z inicyatywy p. Przemysława Żuławskiego. Pierwsze odbyło się 7 grudnia 1911 r. Zebrania te nabrały większego znaczenia przez wprowadzenie na nie z inicyatywy Dr. Gumowskiego referatów naukowych, z których pierwszym był referat Dr. Gumowskiego p. t. „Nowe dziedziny w numizmatyce polskiej", wygłoszony na zebraniu 6 marca 1913 r. Odtąd odbywają się one co tydzień w kawiarni Hotelu Francuskiego i skupiają coraz liczniejsze grono miłośników przeszłości, zapraszanych przez wydział Towarzystwa. Sprawozdania z tych posiedzeń towarzysko-naukowych stale są ogłaszane w kronice „Wiadomości".



ANTONI CZERWIŃSKI
członek założyciel Towarzystwa.

Największą troską wydziału w ostatnim roku były zabiegi około uświetnienia jubileuszu Towarzystwa dziełami trwałej wartości naukowej i artystycznej. Za rzeczy najbardziej odpowiadające celowi uznano wydanie podręcznika numizmatyki polskiej, który ma zapełnić najdotkliwszą lukę w naszej literaturze numizmatycznej, oraz wybicie medalu Czackiego, którego setna rocznica śmierci przypadała na rok jubileuszowy Towarzystwa. Postanowiono także wydać jubileuszowy numer „Wiadomości". Doprowadzenie do skutku tych wszystkich zamiarów zawdzięczać należy przedewszystkiem ofiarności członków, którzy na wezwanie wydziału z wszelką pomocą pospieszyli. Wśród ofiarodawców w pierwszym rzędzie wymienić należy panów: Antoniego Czerwińskiego i Henryka Mańkowskiego, którzy bezprocentowemi i bezterminowemi pożyczkami, pierwszy w kwocie 1000 kor., a drugi 700 kor. przyczynili się do wydania podręcznika. Wdzięczność należy się również p. Zenonowi Pruszyńskiemu za bezpłatne wykonanie tablic li-

tograficznych do podręcznika. Na ten cel ofiarował również p. Adam Wolański 100 kor, oraz znalazł się cały szereg innych ofiarodawców, których nazwiska wymienione zostały w swoim czasie w „Wiadomościach“. Hr. Andrzejowa Potocka zamówiła złoty medal Czackiego w cenie 500 kor., przez co ułatwiła Towarzystwu wybicie medalu Czackiego; Władysław hr. Zamoyski z Kuźnic ofiarował 200 kor. na częściowe pokrycie kosztów związanych z wybiciem medalu Czackiego; Zdzisław hr. Tarnowski z Dzikowa ofiarował na ten sam cel 100 kor. Zaznaczyć także należy, że p. Władysław Bartynowski, dożywotni członek honorowy Tow. składa od dłuższego czasu 25% ze sprzedaży swych „Materyałów ikonograficznych“ na rzecz funduszu żelaznego, a prezes Tow. p. Mańkowski udziela Towarzystwu roczną subwencyę w kwocie 720 kor. na opłacenie pomocnika redakcyjnego.

Dzięki pomocy wymienionych ofiarodawców mógł wydział przystąpić do wykonania swych uchwał. Napisanie podręcznika powierzono Dr. Gumowskiemu, wykonanie zaś medalu Czackiego Janowi Wysockiemu, którego nazwisko stało się głośnem w zagranicznym świecie artystycznym. Również dzięki pracy i ofiarności członków, a zwłaszcza Dr. Zygmunta Zakrzewskiego, który ofiarował na ten cel 110 Mk. został wydany jubileuszowy numer „Wiadomości“.

Redakcya „Wiadomości“ starała się zawsze spełniać swoje zadanie jak najlepiej, mimo niejednokrotnie bardzo ciężkich warunków. W pierwszych okresach swego istnienia „Wiadomości“ pod redakcyą Władysława Bartynowskiego (do r. 1900) i Dr. Feliksa Kopery (do r. 1908) służyły przedewszystkiem interesom numizmatyki i archeologii, stawiając na drugiem miejscu historyę sztuki i sfragistykę; od chwili zaś objęcia kierownictwa czasopisma przez Dra Maryana Gumowskiego numizmatyka zapanowała niemal wszechwładnie, a obok niej stanęła sfragistyka, natomiast historyę sztuki usunięto zupełnie.

Zamykając 25 letni okres czasu, w służbie nauki spędzonego, można powiedzieć, że Towarzystwo nasze zrobiło to, co w danych warunkach zrobić było można. Było zawsze środkowym punktem usiłowań, mających na celu gromadzenie i naukowe badanie zabytków naszej przeszłości, a działalność jego dla nauki i sztuki polskiej będzie miała trwałe znaczenie. Przeważną część plonu swej pracy zawarło w 11 tomach „Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych“, które skupiły około siebie przeszło stu autorów. Przez wydanie podręcznika uprzystępniło Towarzystwo nasze szerszym kołom poznanie numizmatyki polskiej, a przez utworzenie funduszu medalowego dało artystom możność częstszego wypowiadania się w dziełach sztuki. Ufamy, że przyszłe lata będą latami ciągłego postępu.

Antoni Hniłko.

Trzy nieznane denary Władyboja.

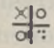
Są pewne braki w numizmatyce naszej średniowiecznej, które czas wielki uzupełnić. Braki te powstały mniej skutkiem nieznajomości odnośnego materyału, jak raczej skutkiem tego, że badacze przyzwyczaili się mierzyć inną miarą czasy dawne, a inną późniejsze.

Jeżeli n. p. wciągamy do numizmatyki naszej nowoczesnej najrozliczniejsze obce wyroby, jedynie dlatego, że wykryliśmy cień łączności z naszym krajem, to czemuż nie czynimy tego samego z monetą średniowieczną, która nieraz ma więcej do tego prawa. Do tej kategoryi monet przez nas zaniedbanych zaliczyć można między innemi wyroby mennicze Władyboja, brata Bolesława Chrobrego. Książę ten był Piastem, poza tem zasiadał na tronie czeskim w tym właśnie czasie, w którym kraj ów w pewnym stosunku zależności od Polski pozostawał.

Dane te powinny były wystarczyć, aby wcielić denary Władybojowe do numizmatyki naszej, a jednak dotąd nic podobnego się nie stało. Nie przeczę, że Czesi mają do tych monet to samo co i my prawo, a może i większe, wszelako nie wynika stąd, abyśmy się niemi wcale zajmować nie mieli. Przeciwnie, twierdzę stanowczo, że należy im się miejsce w szeregu monet piastowskich i uwzględnienie w odnośnych podręcznikach. Wychodząc z tego założenia, podaję tutaj opis dwóch nieznanych odmian i jednego nieznanego typu władybojowych denarów.

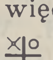
Ktokolwiek zajmował się wyrobami menniczymi tego księcia, wie dobrze, jak trudno o poprawne napisy. Pomiędzy 8 typami, podanymi przez Smolika [1]), najpoprawniejszy przedstawia się na s. g. tak: VLADIVOI DVက X (a więc jeszcze z małym błędem DVက X zamiast DVX). Reszta napisów zawiera mniej lub więcej niedokładności. Także i Fiala nie może poszczycić się zupełnie poprawnym napisem, bo najlepsza jego legenda brzmi VLADVOI DVX. Widzimy przeto, że bezbłędnego egzemplarza dotąd nigdzie nie znaleziono.

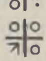
Zaletę tę posiadają właśnie dwa egzemplarze, pochodzące z wykopaliska sochaczewskiego, których opisy poniżej podaję:

1. s. g.  w otoku VLADIVOI DVX

s. o.  w otoku PRAGA MIZLET :

Jest to więc poprawniejsza odmiana Smolik typ 175.

2. s. g.  w otoku VLADIVOI DVX

s. o.  w otoku PRACA MIZLE—

Różnica pomiędzy jednym a drugim egzemplarzem polega na tem, że podczas gdy w wyrazie PRAGA głoska G na denarze nr. 1 ma kształt poprawny, taż sama głoska na denarze nr. 2 zbliżona jest więcej do litery C. Dalej w wyrazie MIZLET widzimy na denarze nr. 2 zamiast T, tylko kreskę, za którą dwóch punktów, widocznych na nr. 1, braknie.

---

[1]) Smolik: Denary Boleslava I, II, III a Vladiwoje.

Trzeci denar, przedstawiający typ nieznany, pochodzi z tego samego wykopaliska.

3. s. g. o|o o|o w otoku VLADIVOII DVX

s. o. o|o ⅂|o w otoku PRAGA WIZIETA czyli PAAGA MIZLETA

Zaznaczyć wypada, że pierwsza litera P i ostatnia A tworzą ligaturę, przedstawiającą się tak: AP

Mógłby mi kto zarzucić, iż gubię się w drobiazgach, opisując tak nieznaczne odmiany, jak nr. 1 i 2. Oczywiście, iż różnice są nadzwyczaj małe. Gdyby chodziło o wyroby z późniejszych czasów, nie przywiązywałbym do tego faktu żadnego znaczenia. Tutaj wszelako, gdy chodzi o księcia, który nawet roku nie panował, zastanawia tak wielka ilość bitej monety. Bo przecież każda odmiana dowodem jest na to, że do zaspokojenia zapotrzebowania musiano stare stemple zużyte, nowymi zastępować.

Dr. Z. Zakrzewski.

Kilka słów o nieopisanych polskich monetach prywatnych.

W jednym z pierwszych zeszytów „Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych" z r. 1913 była wzmianka o znaczkach pańszczyźnianych z krótkim opisem dwóch egzemplarzy i dodaniem, iż brak u nas opisów w tym dziale. Opisanie tych znaczków prywatnych, zastępujących monety przedstawia pewną trudność z powodu, iż znajdują się w zbiorach w niewielkiej ilości, a także z powodu trudności zebrania dostatecznych materyałów do ich określenia i wytłumaczenia. Na takich prywatnych monetach znajdujemy prawie zawsze liczbę, t. j. wartość tej blaszki, rzadziej całe nazwisko wydawcy tej monety lub jego herb, znak albo monogram, jeszcze rzadziej nazwę miejsca t. j. majątku lub miejscowości, a prawie nigdzie daty. Jasnem jest, że określenie monety prywatnej jest w takich warunkach nieraz bardzo trudnem. Dużą pomoc przy badaniu mogą dać listy prywatne. W zbiorach piszącego tę notatkę jest list pisany przez ekonoma Michała do Pana A. Missuny, właściciela majętności „Homel" w połockiem w r. 1791. W tym liście znajdujemy wzmiankę: „szylma [1]) Jankiel przyszedł po niedzieli z pełną torebką naszych żeścianek [2]), które zebrał u chłopów kilka kop, więc musiałem mu wypłacić dobrym pieniądzem". Nie ulega wątpliwości, że za czasów Stanisława Augusta na Litwie była w użyciu prywatna moneta (kontramarki metalowe) w danym wypadku z blachy. W tymże Homlu przed kilku laty znaleziono na polu wśród innych monet drobnych, przeważnie rosyjskich Katarzyny II, kilka małych blaszek okrą-

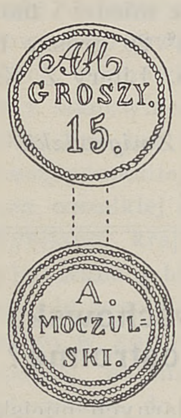
---

[1]) szelma.

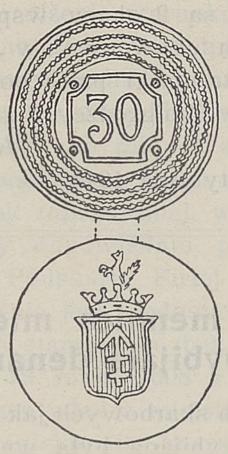
[2]) żeścianka — rusycyzm oznaczający blaszkę.

głych. Były one zaśniedziałe i wytarte, można było jednak określić i dopatrzyć się obwódki podwójnej, bardzo prymitywnie zrobionej i na jednej stronie wypukłej części znaku podobnego do kotwicy. Ponieważ rodzina Missunów dotychczas pieczętuje się herbem „Kotwica“, jest

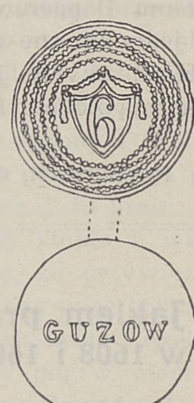
1



2



3



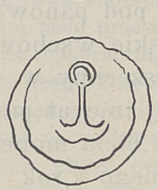
więc możliwem, że te znalezione blaszane krążki były właśnie prywatnemi monetami Missunów, o których wspomina ekonom w liście. Obecnie jeden z tych okazów znajduje się w zbiorach Muzeum archiwalnej komisyi w Witebsku (fig. 5).

W Muzeum polskiem w Rapperswilu znajdujemy kilka sztonów, z których 4 są znane z opisów Czapskiego, a m. Tom IV Nr. 8, 152,

4



5



6



153, 154 i 155, poza tem 4 sztuki (monety prywatne), ofiarowane w r. 1896 przez pana Ed. Witkowskiego z Ukrainy: a m. 1) okaz mosiężny s. g. w poczwórnej obwódce łańcuszkowatej napis „A. Moczulski“, s. o. w obwódce łańcuszkowej monogram „A. M. groszy 15“. Sądząc z charakteru liter i liczby, można przypuszczać, że jest z końca XVIII w. lub początku XIX-go. O rodzinie zaś Moczulskich znajdujemy wzmiankę w połowie XVIII w. w Żytomierskim powiecie (fig. 3); 2) egz. mosiężny: s. g. „Guzów“, s. o. w obwódkach łańcuszkowych pomiędzy podwójnemi liniami tarcza ozdobna z liczbą 6. Guzów, posiadłość powiatu Błońskiego, w XVIII w. należała do Laury z Szembeków Ogińskiej, a od 1829 r. należy do Sobańskich, gdzie od 1856 r. są dwie cukro-

wnie; 3) egz. mosiężny, s. g. tarcza z herbem Lis pod koroną szlachecką, z lisem zwróconym w lewo, s. o. w obwódkach łańcuszkowych pomiędzy 2 liniami liczba 30 na ozdobnej tarczy (fig. 2); 4) egz jednostronny z miedzi: s. g. w obwódce liniowej litery J. P. po stronach których G — 5 (groszy 5); tu charakter liter i liczb, szczególniej litery „G", wskazuje na koniec XVIII wieku (fig. 6). Nadto w zbiorach Muzeum Rapperswilskiego są 2 okazy współczesne z miedzi i mosiądzu jednostronne z napisem „Łowcowo . w . połockim" 20 groszy 1909 Z . K . Z . wybite jako kontramarki przez podpisanego. Litery Z. K. Z. oznaczają Zofia i Konstanty Żmigrodzcy (fig. 4).

Konstanty Żmigrodzki.

Rapperswil, dnia 23 stycznia 1914.

Jakiem prawem mennica miejska wschowska w 1608 i 1609 r. wybijała denary jednostronne?

Zarówno w mennicach skarbowych jak i partykularnych miejskich Rzeczypospolitej moneta wybijaną była według przepisów prawnych, ustanawiających próbę, wagę i zewnętrzną postać monety. Odstępstwa od przepisów ordynacyi, ustanowionych przez sejmy, o ile ze względu na podnoszenie się ceny metalu nie były tolerowane przez podskarbich, jako nadużycie ścigane były w drodze karnej i narażały myncarzy na więzienia, konfiskatę majątków itd. A wypadki te w kronikach sądowych XVI i XVII w. są bardzo pospolite; rzadki myncarz, a rekrutowali się zazwyczaj z pośród przybyszów z zachodu, wychodził z mennicy z czystemi rękami.

Pośród monet wyszłych pod panowaniem Zygmunta III. uderzają niezwykłą formą denary miejskie wschowskie z 1608, 1609 i bez roku. Przepis prawa i zwyczaj powszechny w czasach tych nakazywał kłaść na drobnej monecie denarowej inicyał panującego. herb państwa, herb miasta lub wreszcie osoby do bicia monety uprawnionej. — Obok tego kładziony był herb podskarbiego i rok wybicia. Znaki te rozkładane były po głównej i odwrotnej stronie monety. — Wbrew przepisom i zwyczajowi denary miejskie Wschowy w 1608, 1609 i bez roku wybitymi zostały jednostronnie, obok siebie dwie tarcze z Orłem i podwójnym krzyżem Wschowy, nad tarczami data roku, pod tarczami litera W.

Po wyjściu z końcem 1602 lub początkach 1603 r. z mennicy dawnego myncarza skarbowej mennicy poznańskiej, Walentego Jansa, rajcy miejscy w dniu 7 kwietnia 1603 r. spisali w aktach miejskich kontrakt z Henrykiem Laufertem, bratem znanego nam w mennicach poznańskiej i wschowskiej skarbowej w 1595 r. myncmagistra Andrzeja Lauferta, na rok jeden. Widocznie Laufert nie wychodził dobrze na tej dzierżawie, po ukończonym bowiem roku zaprzestaje bicia monety, w ciągu czterech następnych lat mennica zupełnie jest bezczynną. Ale inaczej być nie mogło; w przywileju danym miastu przez Władysława

Jagiełłę w 1404 r. zastrzeżoną została stopa monety dwułutowa, z grzywny 624 denary, na grosz zaś 12 denarów. Stopa ta i waga zawysoka na ceny srebra w XVII wieku, nie dawała zysków myncarzowi. — Miastu jednak trudno było wyrzec się przywileju, nadającego mu niezwykłe uprawnienie, a i Laufertowi stanowisko myncarza było pożądanem. Prawdopodobnie więc wspólnemi siłami i miasta i Lauferta rozpoczętemi zostały starania o zmianę i ulżenie warunków pierwotnego przywileju odpowiednio przepisom menniczym, obowiązującym w mennicach skarbowych, mianowicie ordynacyi króla Zygmunta I. z d. 15 Października 1526 r. stanowiącej dla denarów stopę $1^1/_2$ łutową i 18 denarów na grosz. Laufert był już od kilku lat „ab aliquot annis“ zasłużonym królowi i Rzeczypospolitej, jako spełniający urząd nadzorczy generalnego probatora wszelkiej monety tak zagranicznej, wprowadzonej do kraju, jak i wybijanej krajowej, aby odpowiednio przepisanej stopie i wadze przyjmowana i bita była. Podskarbi Firlej przyznaje, że przywiązane do urzędu tego wynagrodzenie jest niedostatecznem, aby więc postawić Lauferta w korzystniejszem stanowisku bez uszczerbku króla i Rzeczypospolitej, aktem z dnia 19 maja 1608 r. dozwala mu w mennicy wschowskiej, do której przez władze miejskie jest powoływanym, wybijać denary, które dla zmniejszenia kosztów, tylko z jednej strony mają nosić przepisany herb państwa i miasta, druga zaś strona może pozostać gładką. — Prawo to służyć ma Laufertowi tak długo, dopóki w mennicy wschowskiej pozostawać i obowiązki generalnego probatora sprawować będzie. Przywilej ten wniesiony do akt Relationum Costensium w 1609 r. fol. 21 brzmi in extenso jak następuje:

Actum in Costen sabbato in vigilia festi Purificationis Beatae Mariae Virginis anno domini 1609.

Joannes Firlej de Dambrowica supremus Regni Poloniae Thesaurarius Capitaneus Lublinensis etc. Notum facio praesentibus litteris meis universis et singulis, quorum ad scire intererit honoratum. Henricum Laufert jam ab aliquot annis regiae majestati et inclito regno Poloniae operam suam navare in cudendo cuiusvis generis monetae tam externae quam domesticae, ut secundum praescripta et ordinationes regni inducatur et cudatur et eandem monetam juxta artem examinandam quiquidem nomine etiam pensionem annuam a regia majestate obtinuit. Verum cum experientia ipsa docuerit pensionem huic muneri obeundo non satis sufficere quinimo majores sumptus circa investigationen et probationem monetae huismodi necessaria suscipi, aequum existimavi offitii mei authoritate conditionem eius augere, nullo praesertim regiae majestatis aut regni detrimento vel cujusquam praeiuditio. Cum itaque ipse nec docuisset se a civitate Wschovensi alias Fraustadiensi ultro vocatum esse ad cudendam monetam minutam sive nummos qui numero duodecim unum grossum polonicum constituunt juxta antiqua eius civitatis privilegia a divo olim Vladislao primo in anno 1404 concesse et aliis postmodum serenissimis Poloniae regibus confirmata in quibus privilegiis conceditur praedictae civitati cussio monetae minutae superius descriptae cum insignibus regni parte ex una et insignibus civitatis parte ex altera, haec autem conditio ad essentiam et bonitatem monetae nihil pertineat, sumptum tamen et laborem augeat, tum ac alia simili insignite minutiori tamen moneta cuius decem octo partes grossum unum constituunt non facile discernatur, denique vicina omnis Silesia cuius usui potissimum haec moneta inservit, ab una tantum parte eam insigniat, altera nuda et plana relicte dandum in meritis et sumptibus praenomi-

nati Henrici Lauffert existimavi pro officii mei iure et authoritate ut quamdiu ipse in civitate Vschovensi monetam ex pacto cum civitate iuxta privilegia ipsius cudet et simul officium probatoris generalis obibit, tamdiu liceat ipsi ad normam monetae silesiaceae predictos nummos cudere ab una videlicet parte planos ab altera vero insignitos regni Poloniae et civitatis insignibus ita tamen, ut regni insignia superiori civitatis vero inferiori loco collocentur idque maioris eius compendii et provisionis gratie, modo granum et pondus debitum in ipsis conservetur quod tamen aliis praeter ipsum minime licebit. In cuius rei fidem etc. etc. Dat Cracoviae 19 Mai 1608. Joannes Firlei de Dambrowica Thesaurarius Regni generalis manu propria. — Literae suprascriptae privilegii praefati in charta papirea latino idionemate scriptae etc. etc. in eadem acta omni serie verborum...

Akt ten w dniu 3 maja 1609 r. przez króla potwierdzonym został [1]). Po uzyskaniu zezwolenia Firleja, powyżej in externo podanego, w d. 25 sierpnia 1608 r. zawiera Laufert z magistratem miasta Wschowy kontrakt o dzierżawę mennicy, niezawodnie zgodny z powyższym przywilejem. Treść jego nie jest mi bliżej znaną, o istnieniu i dacie jego dowiaduję się z aktu feria sexta post festum S. Jacobi, t. j. 30 lipca 1610 r. w Inscriptiones Vschovenses fol. 441 zapisanego, którym obywatele Wschowy i Henryk Laufert kwitują się wzajemnie z kontraktu o bicie drobnej monety w d. 25 Sierpnia 1608 r. zawartego. Typ ten denarów jednostronnych widocznie nie miał powodzenia, bity w ciągu 1608 i 1609 r. już w następnym 1610 ustępuje miejsca dawnemu typowi dwustronnemu, a w tym też 1610 r. kończy się ostatecznie czynność mennicy wschowskiej, nie znajdującej amatora i nie mogącej przynosić korzyści wobec podniesionych cen metalu.

Henryka Lauferta spotykam w następnych latach z tytułem „Königlicher Majestät in Polen Münz-Wardain“ lub „probatorius generalis monetae“, czynnego w dochodzeniu karnem przeciwko Dawidowi Grundschloss, złotnikowi wschowskiemu o fałszowanie monety [2]); w r. 1619 już nie żyje, zostawiając wdowę Maryannę, córkę Engelberta Geelen, niegdyś myncarza poznańskiego miejskiego [3]).

Sew. Tymieniecki.

Medale ks. Józefa Poniatowskiego.

(Patrz tabl. 4 i 5).

Wśród bohaterów naszego narodu nie ma chyba bardziej popularnej, a nawet bardziej lubianej osobistości, z wyjątkiem może Kościuszki, jak ks. Józef Poniatowski. Za swego życia jeszcze uwielbiany przez wojsko, podziwiany przez kobiety, a czczony przez swoich i nieprzyjaciół, stał się w czasach napoleońskich tym mężem, którego imię było na ustach wszystkich, którego portrety, miniatury i sylwetki w każdym

[1]) Insciptiones Vschovenses 1610 fol. 430.
[2]) Inscriptiones Vschovenses 1610 i 1611. — Acta Consularia Vschovensia 1610.
[3]) Acta Consularia Posnaniensia 1619.

prawie znajdowały się domu. Śladem jego popularności są też medale. których sporą liczbę udało mi się tutaj zebrać i które właśnie pragnęłabym tu przedstawić.

Medale ks. Józefa dadzą, się mojem zdaniem, podzielić na trzy części: na medale właściwe, na medaliki miniaturowe i na plakiety jednostronne. Medale właściwe pochodzą albo z czasów jego życia, albo z lat późniejszych, są zawsze prawie bardzo artystycznie wykonane, a niektóre z nich, jak n. p. Regulskiego lub Caunois'a, należą do najlepszych prac medalierskich tej epoki. Medaliki miniaturowe, również artystycznie zrobione, pochodzą przeważnie z lat najbliższych po jego śmierci, i były robione w celu noszenia ich. czy to jako kolczyków, czy też w oprawie pamiątkowych pierścieni. Pierścienie takie rozdawane były, naturalnie nie przez księcia samego, lecz przez komitety urządzające, czy to sprowadzenie zwłok jego. czy też jego pogrzeb. Trzecią wreszcie kategoryę stanowią plakiety, którem to mianem określam medale jednostronne, zwykle w blasze cienkiej sztancowane. Plakiety te powstały wszystkie we Francyi i były zrobione przez tamtejszych drugorzędnych medalierów. Celem ich było również spopularyzowanie bohaterskiego marszałka państwa francuskiego, którego tragiczna śmierć w nurtach Elstery i wysoko stawiany honor musiały działać na wyobraźnię. Plakiet takich używano już to jako miniatur, w piękną mosiężną ramkę oprawnych, już to wyciskano je w drzewie jako przykrywkę do tabakierek, podobnie jak dawniej portrety Napoleona.

Medale poniżej opisane zebrałam tak na podstawie literatury, jak i na podstawie zbiorów krakowskich, w pierwszym rzędzie Muzeum Czapskich. Literatura w tym przedmiocie ograniczyć się musiała do katalogów, gdyż dzieła takie jak Raczyńskiego i Bentkowskiego nie wiele tylko dać mi mogły. Z góry zaznaczam, iż nie wyczerpuję wszystkich medali, i że po muzeach zagranicznych i kolekcyach prywatnych z pewnością jeszcze wiele się ich znajdzie.

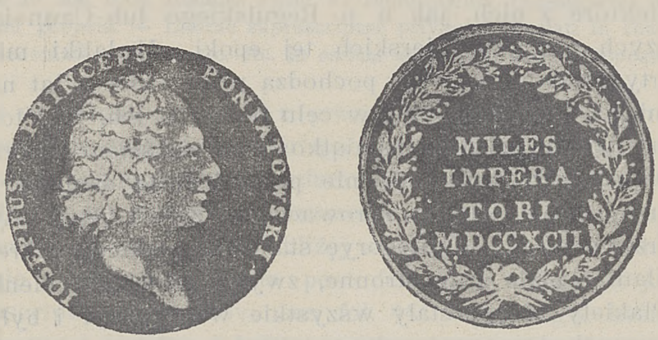
1. Av. Monogram z liter T. P. (Teresa Poniatowska), ubrany kwiatami, umieszczony na dwu krzyżujących się gałązkach, kwiatowej i palmowej. Rv. Podobny monogram z liter J. P. (Józef Poniatowski).

Żeton ten roboty Holzhäussera, medaliera z czasów Stanisława Augusta, został wybity w mennicy warszawskiej w latach 1780-tych, dla dzieci księcia Andrzeja, Teresy i Józefa ks. Poniatowskich. Średnica 15 mm. Znany jest tylko w srebrze, a opisany u Czp. 3991. Pl. XVI Fig. 221, Rewol. 189. Raczyński, tom IV, str. 183, czyta monogram: TLP i ILP., podobnie TLP po obu stronach czyta Schröder „Historya medali i monet. p. Zapiski Num. Kurnatowskiego z 1885 str. 54.

2. Av. Głowa księcia Józefa w prawo. Na przecięciu szyi: F. I. REGULSKI. W otoku napis: IOSEPHUS PRINCEPS PONIATOWSKI. Rv. w wieńcu laurowym napis w czterech wierszach: MILES | IMPERA | TORI | MDCCXCII.

Medal bity w złocie, średnicy 40 mm., wagi 12¼ duk., znajduje się tylko w Ossolineum, oraz w zbiorze hr. Potockich w Krakowie.

W innych zbiorach znajdują się tylko kopie lane i galwanoplastyczne. (Patrz Racz. tom IV. 587, Bentk. 800). Medal ten, wymodelowany przez J. Regulskiego, medaliera warszawskiego [1]), ofiarowany został przez wojsko księciu Józefowi w obozie pod Kozienicami 6/VIII 1792 r., przy pożegnaniu, gdy książę po przystąpieniu Stanisława Augusta do Targowicy podał się do dymisyi (zob. „Wiadomości num.-arch.“ nr. 4 i 5 z 1910 r.).



Medal z r. 1792, przez Regulskiego.

3. Av. Głowa księcia Józefa w prawo, pod szyją drobny podpis artysty CAVNOIS * F. Po bokach napis: IÓZEF XIĄŻE PONIATOWSKI. Rv. Alegoryczna postać ojczyzny, w welonie usianym orłami, płacze wsparta o urnę, stojącą na postumencie, ozdobionym owalną tarczą z herbem Poniatowskich Ciołek. U góry napis: ŻYŁ DLA OJCZYZNY UMARŁ DLA SŁAWY. U spodu w odcinku napis w czterech wierszach: BÓG MI POWIERZYŁ HONOR | POLAKÓW : JEMU GO | TYLKO ODDAM. | 19 PAZ: 1813. Z brzegu po lewej stronie podpis artysty: CAVNOIS.

Medal ten, bity w Paryżu przez Fr. Caunois [2]) na pamiątkę śmierci księcia, ma średnicy 41 mm. Znany jest tylko w bronzie. Opisany u Czp. 3988. Pl. XVI Fig. 216, Tresor f. 18. Pl. LVII. Nr. 13, R. 2759. Rewoliński podaje pod Nr. 183 exemplarz bronzowy, pozłacany. Av. bez napisu po bokach: Rv. bez CAVNOIS. Patrz również Aukc. katalog Hessa z 1913. Nr. 3600, Bramsen 1269. Saml. Tyszk. Tabl. XI, Nr. 29, Mik. 2974. Bent. 833. Um. 1032.

4. Av. Głowa księcia Józefa w lewo, pod szyją, podpis drobny medaliera: CAVNOIS F. Po bokach napis: J. PCE PONIATOWSKI — MA-

---

[1]) Regulski Jan, rzeźbiarz i medalier polski, ur. 1760 r., kształcił się w kraju i we Włoszech. W 1788 r. przybywa na dwór Stanisława Augusta. W 1792 r. mianowany inspektorem mennicy warszawskiej, zarządza nią aż do upadku Rzplitej. W 1796 r. został wezwany przez króla pruskiego do Berlina. Zmarł w Warszawie 1807 r. (Por. artykuł Dr. Bulandy wyżej).

[2]) Caunois Franciszek, medalier francuski. ur. 1787 r., był uczniem Dejoux. W 1813 r. wstąpił do Akademii Sztuk Pięknych w Paryżu. Autor licznych medali z seryi: „Numismatica Universalis Virorum Illustrium“. W muzeum wersalskiem znajduje się biust Księcia Józefa, wykonany przez tegoż artystę. Zmarł 1859.

RÉCHAL DE FRANCE. Rv. w wieńcu z gałązek, dębowej i laurowej, napis w czterech wierszach: SMOLENSK | MOSKOWA | VACHAU | LEIPSICK. | Pod nim mniejszemi literami dwa wiersze napisu: NE A VIENNE EN 1770 | (sic!) MORT EN 1813.

Medal ten, bity w Paryżu, na pamiątkę śmierci księcia, ma średnicy 41 mm. Znany jest w srebrze i miedzi. Czp. 3990, Rewol. 184.

Dwie odmiany powyższego medalu: *a*) CAVNOIS na przecięciu szyi i *b*) na przecięciu szyi: CAVNOIS F. CAVENTIL G. FANNY F. oraz PCE na Av. większemi literami znajdują się w zbiorze Czp. *a*) Patrz Um. 1030. *b*) nigdzie nie opisany. — Patrz również: Bent. 831. (I. P. i CAVNOIS. na przecięciu szyi). Saml. Tyszk. Tab. XI Nr. 34 (I. P. i bez CAVNOIS), R. 2758 (Av. jak pod Nr. 2757, Rew. rok 1815), Bramsen 1271. Aukc. kat. 3603.

5. Av. Głowa księcia w lewo i napis jak na medalu powyższym tylko: CAVNOIS. na przecięciu szyi. — Rv. Popiersie Kościuszki w stroju wojskowym z orderami: Cincinata i Virtuti Militari na szyi w prawo. Napis: THADDEUS — KOŚCIUSZKO. Na przecięciu ramienia: CAVNOIS F.

Medal ten bity w Paryżu, ma średnicy 41 mm. Znany jest tylko w bronzie i opisany u Czp. 3989. Rewol. 188. Patrz Um. 914. R. 2757. Bentk. 854. Odsyłacze przy opisie Av. powyższego medalu u Bent. do Nr. 832 i Rewol. do Nr. 187 są oczywiście błędne. — U Rewol. powinien być odsyłacz do Nr. 184. u Bent. prawdopodobnie do Nr. 831.

Alicya Hłaskówna.

C. d. n.

Do działalności Jana Regulskiego.

Zwyczaj noszenia sygnetów, w Polsce tak szeroko rozpowszechniony, jak świadczy z jednej strony o zamiłowaniu do rzniętych kamieni, tak z drugiej dowodzi, że sztuka rzeźbienia lub rycia w kamieniach twardych, musiała od dawna na miejscu być znana i uprawiana. Prawdą też jest, że mieliśmy w XVII wieku króla-artystę na tronie, który sam między innemi sztukami i rzeźbę w szlachetnych kamieniach uprawiał, wiemy bowiem, że Zygmunt III nieraz rzeźbił w kamieniu swój wizerunek i rozdawał go przyjaciołom i znakomitym ludziom. Naogół jednak brak nam wiadomości dokładniejszych, kto rył te sygnety, guzy, gmerki i t. p., których nie tylko magnaterya, ale i szlachta i mieszczanie używali: czy byli to artyści i rzemieślnicy swoi, rodzimi, czy też obcy przybysze. Trudną do rozstrzygnięcia jest też kwestya wpływów, jakie na tę sztukę, poniekąd niewątpliwie rodzimą, oddziaływały. Jeżeli chodzi o wiek XVI, to włoski wpływ, renesansowy, zda się potężnie oddziałać na nią musiał. Nie dalekim bowiem od prawdy będzie domysł, że z Boną i jej dworem przybył do Polski niejeden artysta włoski, który w ojczyźnie swojej kształcił się na gemmach starożytnych i czasem bezwiednie, z prostego rzeczy umiłowania, czasem zaś z pełną świadomo-

ścią naśladował lub wprost podrabiał arcydzieła greckie i rzymskie. Dziwić się temu nawet nie można, albowiem był to czas, kiedy wszyscy chcieli posiadać swoje zbiory gemm i bezkrytycznie nabywali wszystko, co było rzniętym kamieniem. Potrzeba wywołała cały szereg dziś nieznanych, nawet w owych już czasach bezimiennych artystów, których prace zapełniają dziś muzea i zbiory prywatne, także polskie.

Dopiero czasy Stanisława Augusta, tego pełnego szlachetnych zapałów i w sztuce wszelakiej tak rozmiłowanego króla, wydały artystę-glyptyka, a zarazem medaliera pierwszorzędnego, cenionego nadzwyczaj przez współczesnych w Polsce i zagranicą, dziś prawie nieznanego i zapomnianego. Tym jedynym prawie, rzec można, polskim glyptykiem był Jan Regulski. Mogę o nim podać zaledwie kilka ogólnych wiadomości. Dzieła jego, które rozeszły się po całym kraju i Europie, leżą po większej części w zapomnieniu, tak, że udało mi się dotychczas odszukać zaledwie kilka jego utworów w Krakowie. Nimi to, tudzież paru wiadomościami. odnoszącymi się do jego życia, pragnę się dzisiaj podzielić z czytelnikami. Urodzony w r. 1760 we wsi Marcinowie w województwie lubelskiem, okazywał od wczesnej młodości gorący zapał i wielki talent do rysunków i do drobnych robót snycerskich. Dwaj ówcześni mecenasi sztuk Ignacy i Stanisław Potoccy zwrócili uwagę na utalentowanego młodzieńca, którego też, po ukończeniu początkowych nauk w kraju, wysłali na wykształcenie do Włoch. U kogo się Regulski na południu kształcił, podać nie mogę, jednak nie ulega wątpliwości, że przybył do Włoch w epoce największego rozkwitu glyptyki nowożytnej, w epoce w której rozbrzmiewała sława wskrzesiciela glyptyki. Antoniego Pichlera (1707—1779), tudzież syna jego Giovanniego Pichlera (1734—1791) w epoce, w której kształcili się we Włoszech tacy artyści, jak Antonio Santarelli [1]) (1759—1826), Filippo Rega, Luigi Pichler, Giovanni Calandrelli, Giuseppe Girometti, by już pominąć mniej znanych glyptyków, jak Amastini, Berini, Cerbara, Caparoni, Caesari, Morelli, Torricelli i tylu innych. Były to czasy, w których glyptyka mogła się pochlubić nie tylko praktykami, ale także i teoretykami. Ich dzieła i studya, zwłaszcza nad techniczną stroną, oddają do dziś dnia znakomite usługi. Warto też w tym związku wspomnieć przynajmniej takiego praktyka i teoretyka, jak Johann Lorenz Natter (1705—1763) i jego dzieło: *Traité de la méthode antique de graver en pierres fines, comparée avec la méthode moderne.* Po kilku latach pobytu we Włoszech wrócił Regulski w roku 1788 do kraju, gdzie musiała już go poprzedzić sława, skoro prawie natychmiast przyjęty zostaje przez króla w poczet dworzan i otrzymuje wielką liczbę zamówień. Przedewszystkiem rzeźbi króla kilkakrotnie, podobnie jak i członków jego rodziny, nie mówiąc już o pracach przygodnych, takich jak Achilles, Hannibal, Juliusz Cezar, Neptun, Feniks, Orestes i Pilades i t. p. wielu, których to dzieł nie sposób mi tutaj wyliczać, ponieważ nie mam możności opisać je bliżej i podać miejsca, gdzie się dziś znaj-

---

[1]) Portret X. Prym. Michala Poniatowskiego, onyx-kamea, roboty tego artysty, posiada Gabinet historyi sztuki i archeologii Uniw. Jagiell. Nr. zb. 5676.

dują. Stanisław August nosił się podobno z zamiarem zrobienia Regulskiego dyrektorem muzeum antyków przy założyć się mającej Akademii sztuk pięknych. Tymczasem jednak mianuje ulubionego swego rzeźbiarza i medaliera 17 lutego 1792 inspektorem mennicy warszawskiej, na którem to stanowisku pozostaje Regulski aż do 24 kwietnia 1794 r., do chwili, gdy Tadeusz Kościuszko mianuje nową komisyę skarbową [1]). W niecałe dwa lata potem, w r. 1796, zostaje Regulski zawezwany przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma II do Berlina, gdzie zostaje mu powierzony dozór nad zbiorem antyków tamtejszych. Celem uzupełnienia i powiększenia zbiorów berlińskich, udaje się ziomek nasz z rozkazu króla pruskiego do Włoch, skąd wraca objuczony skarbami do Berlina, ale nie zostaje już przy życiu Fryderyka Wilhelma II. Następca zaś jego, zajęty wojną, mało dbając o sztukę i jej zabytki, odmówił zakupna przywiezionych z Włoch zabytków. Wobec tego, Regulski, zrezygnowawszy z zajmowanej posady, wraca ze zbiorami swymi do Warszawy i tu przepędza w pracy i w gromadzeniu arcydzieł resztę swego dosyć krótkiego żywota, umiera bowiem już 28 lipca 1807 r. Co się stało z rzeczami przywiezionemi z Włoch, jaki los spotkał oryginalne prace artysty, nie wiadomo. Bar. Edward Rastawiecki [2]) wylicza wprawdzie dość długi szereg dzieł-gemm Regulskiego, jednakże ani ich nie opisuje dokładniej, ani nie podaje miejsca, gdzie się znajdują.



Fig. 1. Tadeusz Kościuszko.

Oprócz medali, które na razie pomijam, aż będzie mi daną możność przedstawienia całokształtu działalności Regulskiego, znam następujące jego gemmy w Krakowie.

Fig. 1. Kamea w onyxie, roz. wys. 4·7 cm., szer. 3·45 cm. Popiersie Tadeusza Kościuszki, głowa w profilu, w lewo, pierś en face. Bohater, w stroju wojownika rzymskiego, ma na głowie, na bujnie spadających na kark włosach, hełm t. zw. koryncki; pierś jego zdobi pancerz bogato rzeźbiony, lewe ramię zakryte jest tarczą okrągłą, w części tylko widoczną. W środku tarczy widać część rozety, na wolnem polu kosę, dzidę i drążek z czapką wolności w krzyż złożone.

[1]) Por. „Zapiski numizmatyczne“, wydawane i redagowane przez M. Kurnatowskiego, Kraków 1888, R. V. Nr. 16, str. 277, gdzie mowa, że Regulski miał być mianowany inspektorem 17 lutego 1788 r. już jako dyrektor muzeum antyków.

[2]) „Biblioteka warszawska, 1848, t. II, str. 262 i nast.

Całość wykonana bez zarzutu, części nagie, twarz i szyja matowe, reszta wygładzona do szklistości.

Własność Muzeum Narodowego w Krakowie, Nr. zb. 11277.

Fig. 2. Intaglio w onyxie, roz. wys. 3 cm., szer. 2·5 cm. Głowa króla Stanisława Augusta w profilu, w lewo, z bujnymi włosami, z których część spływa aż na kark, część zaś jest powiązana w loki. Na spodzie szyi podpis artysty *I. R.* Rycie głębokie bez zarzutu.

Własność hr. Izy Tyszkiewiczowej w Krakowie.

Fig. 3. Kamea, agat-onyx, roz. wys. 2 cm. szer. 1 cm. Głowa Tadeusza Kościuszki, w profilu, w prawo, z wieńcem laurowym we włosach, związanym z tyłu wstęgą.

Własność Gabinetu historyi sztuki i archeologii Uniwersytetu Jagiell. Nr. zb. 5677.



Fig. 2. Stanisław August Poniatowski.



Fig. 3. Tadeusz Kościuszko.



Fig. 4. X. Antoni Radziwiłł.

Dwie kopie tej kamei, w szkle odlane, zupełnie identyczne, znajdują się w Muzeum Narodowem w Krakowie, jedna barwy zielonej Nr. zb. 1253 w złotej branzolecie, druga barwy czerwonej Nr. zb. 1254 w pierścieniu.

Fig. 4. Odlew szklany barwy szafirowej, kamei, wykonany prawdopodobnie jeszcze przez samego mistrza, roz. wys. 3 cm., szer. 2 cm., z wyobrażeniem głowy X. Antoniego Radziwiłła, w profilu, w prawo, z włosami przepaską (niewidoczną) związanymi. Pod szyją z boku wyraźny napis wypukły w trzech wierszach: *F(ecit) I(oannes) REGULSKI 1796.*

Własność Gabinetu historyi sztuki i archeologii Uniwersytetu Jagiell. Nr. zb. 5678.

Dla uzupełnienia tych kilku wiadomości pozwalam sobie przytoczyć jeszcze te prace Regulskiego, które wspomina katalog Albertrandego zbioru gemm króla Stanisława Augusta[1]):

Nr. 251. Merkury z kaduceuszem w prawej ręce, kamea z masy perłowej.

Nr. 251. Głowa Prozerpiny, uwieńczona winogradem, kamea z masy perłowej.

[1]) Por. Z. Batoski, „Wiadomości num.-arch." T. IV (1902), p. 397 i nast.

Nr. 274. Głowa Katarzyny II. w szyszaku, kamea w agacie-heliotropie.

Nr. 275. Głowa Katarzyny II, w szyszaku, kamea w krwawniku i masie perłowej.

Nr. 276. Podobna głowa, ale wyrznięta w sardonyxie.

Nr. 278. Głowa Stanisława Augusta, intaglio w sardzie.

Nr. 282. Głowa p. Grabowskiej, intaglio w agacie.

Co się z tymi gemmami stało, czy przeszły w posiadanie X. Stanisława Poniatowskiego, który miał później wielki zbiór gemm we Florencyi [2]), czy też pozostały w kraju i dostały się do rąk prywatnych, podać nie mogę.

Edmund Bulanda.

Plakiety Jana Wysockiego.

W pośród artystów naszych, którzy w ostatnich latach zdobyli sobie niemałe laury na wystawach zagranicznych, na pierwszem miejscu postawić należy bezsprzecznie medaliera Jana Wysockiego, zamieszkałego w Pasing pod Monachium, którego piękny szereg prac, medali i plakiet, widzieliśmy na niedawnej wystawie Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Krakowie i Warszawie. Dzieła jego zdobyły niedawno zaszczytne uznanie i medal nagrodowy na wystawie gandawskiej w Belgii, a w roku 1913 uzyskały pierwszą nagrodę na konkursie Hitla w Monachium. Ze stanowiska artystycznego obowiązani więc jesteśmy zapoznać się bliżej z tą postacią artysty, którego działalność jest ważnym rozdziałem w historyi medalierstwa w ogóle europejskiego, a którego nawskróś oryginalne i pełne wdzięku plakiety wzbudzają zagranicą szczery podziw i uwielbienie.

Przedtem należy nam jednak rzucić okiem na tło i podłoże, z którego Wysocki jako medalier wyrósł, aby zrozumieć, dlaczego prace jego w tym a nie innym rozwijają się kierunku i dlaczego właśnie u niemieckich krytyków takie uznanie znalazły. Stolica Bawaryi jest nie tylko ośrodkiem ruchu umysłowego Niemiec południowych, ale także siedzibą różnych szkół artystycznych, między innemi specyalnej szkoły medalierskiej. Pod tym względem jest obok Paryża i Wiednia Monachium trzeciem centrum ruchu medalierskiego, a artyści tamtejsi trzecią specyalną grupą medalierów europejskich. Szkoła monachijska, podobnie jak i wiedeńska, długo była pod zupełnym wpływem wielkiej sztuki medalierskiej francuskiej, a zapatrzona w tak potężnych mistrzów, jak Roty i Chaplain, długo starała się ich tylko naśladować. Nawet tacy krytycy niemieccy, jak Lichtwark („Die Wiedererweckung der Medaille) upatrywali w dziełach francuskich medalierów jedynie godne wzory i najwyższy szczyt plastyki nowoczesnej.

---

[2]) Por. E. Bulanda, „Wiadomości num.-arch.“ 1913, nr. 12, str. 281 i nast.

Tak było z końcem XIX wieku, i w tem przekonaniu żyli artyści i krytyka lat kilkanaście. Lat temu jednak 5—6, przyszła nowa fala talentów artystycznych i zaczęła inaczej patrzeć i inaczej przemawiać, a, szukając wolności artystycznej dla siebie, poczęła powoli zrzucać wzory francuskie z tych piedestałów, na jakich je lata poprzednie postawiły. Monachium było tu pierwsze, które ośmieliło się podnieść rękę i inny nieco nadać medalierstwu kierunek. Główną reformą, jaka się teraz dokonała, to zmiana techniki: z medali bitych stemplem przerzucono się do medali lanych i plakiet.

Zmiana ta wyszła w każdym razie na korzyść artysty. Przy medalu bitym tworzyć artysta musi najpierw model w dużym formacie, odlać go w gipsie i zdać go następnie na łaskę i niełaskę fabryce. Fabryka, czyli t. zw. dzisiaj zakład medalierski, odlewa nadesłany model gipsowy w żelazie i wstawia go na maszynę redukcyjną, która z podziwu godną dokładnością zmniejsza go do żądanej przez nakładcę wielkości. Tak zmniejszony odlew przenosi się na miękką stal i robi się wypukłą patrycę, czyli z wypukłem wyobrażeniem stempel, który służy do wyciśnięcia na odpowiednim kawałku stali wyobrażenia wklęsłego, przez co tworzy właściwy, do bicia medali przeznaczony stempel. Dzieło artysty, jak z tego widzimy, odbyć musi długą drogę i przechodzi przez wiele rąk, zanim się stanie wybitym w kruszcu medalem. Podobnie jak przy rycinach i akwafortach oryginałem nie jest tutaj bezpośrednio przez artystę stworzony model woskowy czy gipsowy, lecz dopiero jego reprodukcya na mechanicznej, długiej drodze osiągnięta. Rzecz naturalna, że to drażnić musi ambitnego artystę. Ale, pomijając osobiste względy, zarzucają temu sposobowi bicia medali dwie ze względów artystycznych wcale ważne rzeczy: raz, że przez taką długą, mechaniczną drogę, przez ciągłe wędrowanie modelu po maszynach i ustawiczne jego odlewanie, to w negatywie, to w pozytywie, znika wiele drobnych a charakterystycznych nuansów, zatraca się ta ekspresya i oryginalność artystyczna, która cechuje bezpośredniość ręki twórcy. Powtóre zarzucają tej technice, że artysta w innych rozmiarach modeluje, a w innych otrzymuje swój medal, a wskutek tego te proporcye i wielkości, jakiemi pierwotnie operuje, ulegają w każdym razie zmianie. Trzeba być nadzwyczaj biegłym i doświadczonym medalierem, aby zmianę wielkości naprzód już przewidzieć, obliczyć i przy tworzeniu modelu już z góry się do niej zastosować.

Najważniejsza atoli rzecz dla artysty, swoboda tworzenia, nie była przy technice stemplowej zupełna. Medalier musiał się liczyć z rozmiarami, ze kształtem, nawet z reliefem swej pracy, które nie mogły być ani za duże, ani zanadto fantastyczne. Z tych to względów zaczęto próbować, a w końcu przerzucono się prawie zupełnie do innej techniki, do medali lanych.

Nie jest to technika nowa. Jeżeli artyści monachijscy podjęli ją obecnie z gorliwością, to idą tylko za wzorem dawnych mistrzów renesansu tak włoskiego, jak niemieckiego, którzy starannie ją pielęgnowali i, jak wiadomo, arcydzieła w niej tworzyli. W każdym razie daje

więcej swobody i jest bardziej bezpośrednim tworem artysty. Model bowiem gliniany lub plastelinowy odlewa artysta jak dawniej w gipsie, fabryka zaś robi tylko formę ziemną, wklęsłą i wlewa weń żądany metal. Niema tu więc redukcyi, wszystko obraca się w rozmiarach, nadanych przez artystę i niema tego kilkakrotnego odlewania i robienia stempli, hartowania stali i gniecenia prasą hydrauliczną. Jest tylko odlewanie z formy, a więc bardzo prosty i prymitywny sposób reprodukcyi, którym jednak efekt artystyczny można tak samo jak i innym osiągnąć.

Do tego rodzaju techniki lanych medali zwróciło się grono artystów monachijskich takich, jak Ad. Gailer, Mich. Ott, Hans Schwegerle, Alf. Feuerle, Fr. Poehlman, Rich. Förster, Józ. Gangl i inni. Najlepszym jednak, a jak konkursy dowiodły i uznanym reprezentantem tego kierunku jest nasz rodak, Jan Wysocki.

Dr. M. Gumowski.

C. d. n.

„Wielkopolska w czasach przedhistorycznych“. [1])

Są dzieła, które już choćby dlatego, że syntetycznie obejmują przedmiot, oddawna odłogiem leżący, — mają niepoślednią wartość, gdyż wyraziście okazują osiągnięty dorobek w danej dziedzinie wiedzy, odsłaniając zarazem wszelkie luki i braki wymagające jak najprędzej wypełnienia. To też z prawdziwą wdzięcznością przyjąć należy wymienioną książkę J. Kostrzewskiego, której potrzeba dotkliwie już odczuwać się dawała.

Kolonizacya dzisiejszego terytoryum Wielkopolski, rozpoczęła się właściwie dopiero w epoce neolitycznej. Olbrzymie bowiem zwały lodu, zalegające te obszary w czasach dyluwialnych, nie pozwoliły osiedlić się tutaj ludności paleolitycznej, zamieszkującej przez długie wieki jaskinie dolin rzek: Przemszy, Wisły, Prądnika i Rudawy. Wraz jednak z ustąpieniem lodów zjawia się też i człowiek w dorzeczu Warty wł. zw. mesolicie, pozostawiając nieliczne ślady swojego tu pobytu, typowe dla okresu zw. *Yoldia* — kiedy to Bałtyk połączony był jeszcze z Morzem Lodowatem, a wielka część Szwecyi i Finlandyi pokryta była wodą morską — mianowicie motykę z rogu rena (Goślina Murowana), oraz drobne narzędzia krzemienne o formach „geometrycznych“ (Miniszewo, Łęg, Glinno i t. d.) Następny okres zw. *Ancylus* — w którym wskutek znacznego podniesienia się lądu w Skandynawii Bałtyk stał się morzem zamkniętem, słodkowodnem — reprezentują bardzo rzadkie motyki i harpuny rogowe, wraz z odmiennymi od dawniejszych łupa-

---

[1]) Napisał Józef Kostrzewski. Poznań 1914. 8-ka, str. XI+220 Z 557 ryc. w t. i na 8 tabl. „Biblioteka wielkopolska“ t. II i III. Nakł. księgarni M. Niemierkiewicza.

nemi wyrobami krzemiennymi, odpowiadającymi francuskiemu *Flenusien*. Z peryodu atoli zw. *Litorina* — podczas którego przez obniżenie się ziemi na wybrzeżu Bałtyku nastąpiło przerwanie się lądu skandynawskiego (w miejscu Kattegatu), a wody Bałtyku połączyły się z morzem Północnem, zyskując faunę wód słonych, — nie odkryto dotychczas tutaj żadnego znaku życia ludzkiego, ani wyrobów z kamienia, ani resztek ceramiki, pojawiającej się wówczas wogóle po raz pierwszy.

Znaczniejszego osadnictwa dowodzą liczne zabytki neolityczne, pochodzące z lat 5000—2500 przed Chr. O ile wnosić można z gładzonych siekierek kamiennych z cienkim obuchem, tudzież z naczyń flaszkowatych z kołnierzem, z puharów z lejkowatym brzegiem i z mis półkulistych — pozostawała podówczas Wielkopolska pod silnym wpływem kultury Europy północnej. Na to samo wskazują t. zw. „groby kujawskie“ budowane w kształcie skrzyni z wielkich płyt kamiennych pod powierzchnią ziemi, z otoczonych ogrodzeniem kamiennem w kształcie wydłużonego trójkąta (Rzeszynek). Zawierają one dwa lub więcej szkieletów, a obok nich toporki krzemienne z grubym obuchem, oraz t. zw. amfory kuliste. Nieco późniejsze od nich są groby skrzynkowe zupełnie w ziemię wkopane, z podobnym inwentarzem, sporadycznie jeno występują perły bursztynowe, jakoteż dwuuszne dzbany z ornamentem sznurkowym, zbliżone do typów północnych (Rzeszynek). U schyłku wreszcie doby kamiennej pojawia się trzecia odmiana grobów, mianowicie z jednym jedynie szkieletem, nieregularnie obłożonym kamieniami, z puharami moździerzowatymi, dzbanami, czarkami uszatymi, a także z amforami kulistemi — wszystkie bogato ozdobione odciskami sznura w mokrej jeszcze glinie (Kruszki, Iwno). O pośrednich zaś stosunkach z kulturą naddunajską świadczyć się zdają: odkryty w Iwnie odosobniony okaz zbarbaryzowanej nieco ceramiki wstęgowej, siekierki w kształcie kopyta szewskiego, topory z poprzecznem ostrzem i muszelki spondyllusowe wybitnie wschodnio-południowego bezsprzecznie pochodzenia. Prócz grobów pozostawił człowiek neolityczny t. zw. stacye krzemienne, czyli osady na wydmach piaszczystych, kryjące całe masy większych i mniejszych, świetnie wyrobionych z krzemienia, nieraz gładzonych toporków, grotów do strzał i włóczni, noży, skrobaczy i sztyletów, wśród szczątków naczyń, polepy chat i innych odpadków. Istnieją również ślady osady nawodnej w Czeszewie, niestety z poważną dla nauki szkodą nieumiejętnie zbadane. Znaleziono tam między innemi rzeczami, także siekierkę, misternej w kamieniu roboty, z podwójnem ostrzem, bezspornie naśladownictwo takiejże z miedzi — która powoli wchodzi w użycie dzięki wcale ożywionemu handlowi, czego dowodzą importowane miedziane wisiorki, perły, cylindryczne zwoje spiralne, szpile z końcami zwiniętemi w uszko, toporki, oraz figurki dwu z ogromnymi rogami, wołów jarzmem połączonych — ze znaleziska gromadnego, t. zw. „skarbu“ w Bytyniu.

Miedź wszelako jako materyał znacznie miększy, gorszy do użytku niż kamień, nie mogła wyrugować zeń produktów, — dokonał tego dopiero aliaż miedzi z cyną, bronzem zwany, bardzo twardy i, dzięki łatwej

topliwości, niezwykle dogodny do wyrobu potrzebnych narzędzi i broni. Epokę bronzową słusznie dzieli autor na trzy okresy, odpowiadające pięciu znakomitego prehistoryka szwedzkiego Monteliusa, zamykając je w ramy lat 2000—750 przed Chr. Pierwszy charakteryzują przedewszystkiem „skarby", gdyż groby szkieletowe (Gorszewice) podobne do neolitycznych skrzynkowych z bronzowemi szpilami, blaszanymi zwojami cylindrycznymi (Skalbimierz), a nawet dwiema zausznicami ze złota i perłami z bursztynu — są tutaj wielką rzadkością. W skład zaś „skarbów" wchodzą bronzowe dłuta, młotki, szydła, narzędzia łopatkowate, wciąż się doskonalące siekierki z wystającymi brzegami, sztylety w rozwojowych formach aż do krótkich mieczów, precyzyjne berła sztyletowe, naszyjniki z grubego drutu bronzowego z końcami rozpłaszczonymi i zwiniętymi w kółka, ciężkie bransolety z zakończeniami stopniowo się zwężającemi, grube naramienniki ze stykającymi się końcami, ornamentowanemi bruzdami poprzecznemi, jakoteż z blaszanych pasków spiralnych, pierścionki, wreszcie kolczyki, rzadziej złote, częściej z wązkiej taśmy bronzowej miarowo się zcieniającej w drucikowaty ostry koniec (Granowo, Szczepanów, Poniec i t. d.), przeważnie wyrabiane — prawdopodobnie na miejscu — według obcych wzorów.

Włodzimierz Antoniewicz.

C. d. n.

Książki i katalogi.

Karol Plage: Okres Stanisława Augusta w historyi numizmatyki polskiej. Zebrał .... Kraków 1913, str. 86, 34 tablic.

Literatura numizmatyczna polska powiększyła się w roku ubiegłym o jedno dzieło, które obejmuje całokształt mennictwa za Stanisława Augusta. Autor, znany z kilku poprzednich prac, odnoszących się do numizmatyki polskiej XVIII i XIX w., podał nam tym razem w spisach i ilustracyach zupełny zbiór monet z czasu panowania ostatniego króla, zaopatrując swą pracę wstępem historycznym, oraz dokumentami. Część historyczna rozpoczyna się bardzo pobieżnie skreślonym przeglądem najważniejszych wydarzeń na polu mennictwa polskiego, począwszy od Zygmunta I, poczem następuje opis działalności mennic za Stanisława Augusta, wraz z przedstawieniem projektów reform menniczych. Z natury rzeczy najwięcej miejsca zajmuje działalność mennicy warszawskiej, nadto osobne ustępy poświęcono mennicy krakowskiej, niedoszłej grodzieńskiej, gdańskiej, toruńskiej i mitawskiej. Poważną część pracy stanowi zbiór 66 dokumentów, przedrukowanych w całości lub w streszczeniu; jak autor zapewnia w przedmowie, nie są to wszystkie, których odpisy posiada, lecz tylko najważniejsze, powodem zaś uszczuplenia tego działu był brak środków na większe wydawnictwo. Z kolei następuje tabelka, przedstawiająca stopy mennicze, oraz objaśnienie skróceń i znaków mincarskich.

Na początku części opisowej figurują próby mennicze z r. 1766; reszta monet jest ułożona według gatunków, poczynając od najdrobniejszych, następnie idą sztony pamiątkowe, próby mennicze z r. 1771 i 1779, ciężarki dukatów, dalej monety Gdańska, Torunia i Kurlandyi, wreszcie znaki i pieczęcie mennicze. Tej części pracy, jakoteż ilustracyom poświęcił autor najwięcej uwagi, stąd też tak jedno jak i drugie odznacza się bardzo wielką dokładnością i sumiennością opracowania. Opisano ogółem 559 produktów mennic, przyczem są uwzględnione najdrobniejsze odmiany; tyleż rysunków znajdujemy na tablicach i w tekście. Rysunki monet są nader dokładnie wykonane przez autora. Część ilustracyjną uzupełnia plan mennicy krakowskiej, widok mennicy warszawskiej według sztychu F. Dietricha oraz portret autora.

Najnowsze dzieło K. Plagego, wydane starannie i z wielkim nakładem pracy, przyniosło nam kompletne zestawienie monet, bitych za panowania Stanisława Augusta. Znajdzie ono niewątpliwie życzliwe przyjęcie wśród osób, interesujących się naszą przeszłością, co skłonić powinno autora do dalszej pracy w obranym kierunku.

A. Hniłko.

KRONIKA.

Od Redakcyi. Z okazyi jubileuszu Towarzystwa i Zjazdu pierwszego numizmatyków polskich w Krakowie w dniach 28 i 29 czerwca b. r.. Redakcya wydaje niniejszy numer *Wiadomości* w podwójnej objętości, z historyą Towarzystwa, opracowaną przez sekretarza, p. Ant. Hniłkę. Dla członków Zjazdu, oraz delegatów drukuje się ten numer na pięknym welinowym papierze. Sprawozdanie z jubileuszu i Zjazdu zamieszczone będzie w numerze lipcowym.

Jubileusz Towarzystwa Numizmatycznego, przypadający na dzień 28 i 29 czerwca b. r., obchodzić się będzie uroczyście przez posiedzenia naukowe, walne zebranie i wystawę medalierską. Komitet jubileuszowy rozesłał też zaproszenie do wszystkich członków i instytucyi naukowych, a zarazem dokłada wszelkich starań, ażeby uroczystość jubileuszowa godnie i okazale się odbyła. Jubileusz otwarty będzie uroczystem nabożeństwem w kościele uniwersyteckim św. Anny, wszystkie zaś jego posiedzenia naukowe, oraz walne zgromadzenie odbywać się będą w sali Seminaryum archeologicznego w Bibliotece Jagiellońskiej.

Wystawa medalierska, na którą zostali zaproszeni wszyscy artyści polscy, którzy kiedykolwiek sił swoich w medalierstwie próbowali, będzie umieszczona w salach Muzeum Czapskich przy ul. Wolskiej.

Do licznego udziału w jubileuszu jeszcze raz Redakcya zaprasza interesujących się numizmatyką polską.

Zebranie z dnia 15 maja zagaił Dr. Antoni Czubryński, mówiąc o znaczeniu niektórych symbolów i wyobrażeń na monetach średniowiecznych. Szczegółowo rozwodził się nad wyobrażeniem ptaka na jednym z denarów Bolesława Chrobrego. W ptaku tym widzi referent koguta jako symboliczne pogańskie znaczenie ognia, światła i życiodajnej siły, a tem samem jako symbol potęgi i władzy. Referat ten, przesłany na piśmie przez autora,

wydrukujemy w najbliższym numerze.

Na zebraniu dnia 22 maja mówił członek naszego Towarzystwa, p. Włodzimierz Antoniewicz, na temat: „O cerkwiach drewnianych w Galicyi wschodniej“, ilustrując referat licznemi fotografiami. Po krytyce podziału cerkwi drewnianych i hipotez o ich powstaniu, nakreślonych przez badaczy od roku 1858—1912, przedstawił referent z kolei schemat, według którego łatwo można wykreślić linię rozwojową owych świątyń z drzewa, której etapy główniejsze stanowić mogą poszczególne typy cerkiewnej architektury. Zasadniczą jej formą, prototypem, jest zwykły budynek, okazalsza chata wiejska, o rzucie poziomym kształtu czworokąta (kierniczka) z dachem siodłowym z charakterystycznym okapem nad wejściem. Przez dobudowanie do tej formy dzwonnicy od wschodu powstała dwudzielna budowla w planie, złożona z dwu kwadratów, czy prostokątów (?), mniejszego (presbiteryum) i większego (nawa), jak się okazało na cerkwi św. Jana w Mińsku. Dzięki dodaniu kruchty, czego wymagał zapewne przestrzegany kanon, przeobraziła się cerkiew w budynek o założeniu formy krzyża, złożonego z trzech czworoboków: dwóch mniejszych w miejscu presbiteryum i babińca i jednego większego w miejscu nawy (Radruż, Podegrodzie). Presbiteryum i babiniec nakryte są przeważnie zwykłym trójokapowym dachem, nawa zaś wieżą o kilku czasem kondygnacyach z czterookapowym dachem brzegowym. Od tej formy krok jeno do cerkwi trójwieżowej, powstałej przez dobudowanie, w miejsce zwykłych, dachów siodłowych, dwu mniejszych symetrycznie wież, podobnych do środkowej (Czercze). Rozwój postępuje dalej. Z bębna czworobocznego, wspierającego dach wież, przetworzył się bęben ośmioboczny, dźwigający też naturalnie ośmioboczny dach namiotowy (Tołszczów). W sposób podany wyżej przeobraziła się cerkiew jednowieżowa w trójwieżową, a nawet w pięciowieżową przez wystawienie na przedłużeniu ramion krzyża łacińskiego analogicznych wież mniejszych (Kniaży Dwór). Dla urozmaicenia zbyt wydłużonego dachu namiotowego, z celów wyłącznie estetycznych poczęto go załamywać, niejednokrotnie kilka razy w niewielkich odstępach. Niech te załamania połączą się, wyodrębni się już rodzaj bani, kopuły jeszcze niezbyt wykształconej, ale z widocznem zaokrągleniem (Podgrodzie, Hlibów). Zatracają się ślady załamania, wygładzają się kontury cerkwi jedno i trójkopulastej (Klucz, Krechów), kwestyą zaś większej sprawności technicznej i uzdolnienia artystycznego budowniczych jest wzniesienie ślicznych trójbaniastych cerkwi o kopułach gruszkowatej formy w Piątkowej i Drohobyczu.

Za swego rodzaju anomalię uważa referent cerkwie charakterystyczne dla pow. Turczańskiego, z wieżami złożonemi z 6—8 skrzyń czworo- lub ośmiobocznych, zakończonemi dachami brogowemi albo kopułkami (Małków). Nieliczne zaś świątynie dwubaniaste w Potyliczu, Jaworowie, Glińsku i Magierowie są, jak udowodnił, zmienione z jedno- lub trójbaniastych.

W ożywionej dyskusyi zabierali głos prof. Bieńkowski, prof. Gumowski, ks. Konopka i referent, zwracając uwagę na szczegóły, łączące się ściśle z omawianym tematem.

Zebranie dnia 30 maja. Uproszony przez Redakcyę Dr. Antoni Czubrzyński przedstawił zebranym rezultaty swoich badań nad mytem kruszwickim, a mianowicie nad legendą o Piaście, Rzepisze, Ziemowicie i Popielu. Legendzie odmawia referent wogóle jakiegokolwiek znaczenia historycznego, lecz przypisuje jej tylko znaczenie symboliczne, odnoszące się do wierzeń i kultów pogańskich. Piast i Rzepicha to symbole siły męskiej i żeńskiej, siły zapładniającej słońca i

życiodajnej ziemi. Ziemia zapłodniona na wiosnę wydaje w jesieni owoc, syna Ziemowita, przeciwko któremu znów występuje wroga, niszczycielska siła zimy w postaci króla Popiela. Referent przytacza szereg analogii o legendach innych narodów, gdzie tak samo czytamy o jakiejś złej, piekielnej potędze, która nowonarodzonego pielęgnuje, gdzie tak samo mamy do czynienia z aniołami, zwiastunami szczęścia i z innymi podobnymi szczegółami. Referat Dr. Czubryńskiego był tylko krótkiem streszczeniem jego obszernej pracy na ten temat, która wkrótce w druku wyjdzie.

Zebranie 5 czerwca. P. Stanisław Cercha przedstawił zebranym kilka wykopalisk monet, jakie przywiózł z badań swoich na Chełmszczyźnie. Z badań tych okazało się, że okolica Chełmu zawiera wiele szczątków numizmatyki rzymskiej i greckiej, a nawet znalazł się w jednem miejscu zabytek czasów piastowskich, denarek krakowski Władysława Hermana. Następnie przedstawił X. Kazimierz Konopka ciekawą sprawę pomnika Stefana II, biskupa lubuskiego, z pierwszej połowy XIV w., który to biskup za czasów Kazimierza Wielkiego grał znaczną rolę w stosunkach międzynarodowych. Rola biskupów lubuskich jest o tyle dla nas ważną, że oni długie wieki rościli sobie pretensye do jurysdykcyi na Rusi, a właśnie biskup Stefan II gorliwie o to walczył. Pomnik jego, znajdujący się do niedawna pod posadzką katedry wrocławskiej, odkopano przy restauracyi tejże katedry i rozmyślnie, czy też przypadkiem uszkodzono. Pomnik składa się ze spiżowego rytowanego wizerunku biskupa, przymocowanego do kwadratowego kamienia, z napisem otokowym. Otóż obecnie kamień ten jest nie tylko rozbity na dwoje, ale znajduje się porzucony w innym kościele wrocławskim, aniżeli płyta grobowa do niego należąca. Zwróceniem uwagi na ten wandalizm wrocławskich restauratorów dokończył X. Konopka swój ciekawy referat.

Zebranie dnia 12 czerwca. Referent Dr. Maryan Gumowski przedstawił początek większej pracy, odnoszącej się do naśladownictw monet polskich zagranicą, oraz wogóle do wpływów kultury polskiej na stosunki pieniężne ościennych krajów. W szczególności omawiał, jak te wpływy polskie przedstawiały się na Śląsku w pierwszej połowie XVI wieku. Począwszy bowiem od Zygmunta Starego, który w roku 1492 otrzymał od brata swojego, Władysława czeskiego, księstwo głogowskie, polityka ekonomiczna stanów śląskich, tak książąt jak i miast, skierowaną była w kierunku unii monetarnej z Polską. Na półgroszki polskie, które już od czasów Kazimierza Jagiellończyka szeroką falą na Śląsk napływały, nie tylko liczono powszechnie, ale nawet starano się je na Śląsku wybijać. Już Zygmunt otrzymał na to zezwolenie w r. 1502, a później w r. 1516, książęta raciborski i cieszyński nawzajem się o fabrykowanie półgroszków polskich oskarżają. Na stosunkach tych oparty, postanowił sam dwór królewski w Pradze przeprowadzić operacyę finansową na wielką skalę i stworzył osławioną mennicę świdnicką w r. 1517. Skutki tej monety świdnickiej były nie tylko dla Polski zgubne i wywołały ostre zarządzenia prewencyjne, ale także samemu handlowi śląskiemu dobrze dały się we znaki. Kupcy polscy zaczęli omijać Śląsk, a przedewszystkiem Świdnicę i bojkotować jej towary, tak że rozgoryczona tem ludność w roku 1522 otwarty podniosła rokosz, wypędziła nienawistnych mincerzy i zdemolowała mennicę królewską. Rokosz uśmierzono wprawdzie, a mennicę zamknięto dopiero w 1527 r. na wyraźny rozkaz króla Ferdynanda austryackiego. Książęta jednakże nie mogli temu przeszkodzić, gdy tymczasem rozwinął się handel półgroszkami świdnickimi, sprzedawanymi w całych beczkach do Polski i gdzieindziej, a nawet w samym kraju po jarmarkach. Na przedsta-

wieniu tych stosunków poprzestał referent i obiecał ciąg dalszy pracy odczytać kiedyindziej.

Fałszywe monety rzymskie pojawiły się w handlu ostatnimi czasy. Mianowicie pewna fabryka rzymska produkuje obecnie za pomocą nowszych stempli złote monety cesarzy rzymskich, które tylko wprawne oko znawcy potrafi od autentycznych odróżnić. Stemple do nich zrobione są na podstawie odlewów z oryginałów, a waga również nie daje żadnych podstaw do powątpiewań. Są to, jak dotąd stwierdzono, aureusy cesarzy: Faustyny starszej (Cohen 127), Marka Aurelego (C. 903), Lucilli (C. 97), Septimusa Sewera (C. 202), Caracalli (C. 419), Dioklecyana (C. 46), Maxymina Herkulesa (C. 79).

Meksyk. Powstańcy meksykańscy wypuścili świeżo w zdobytych miastach Parral i Chihuahua nowe sztuki 50 centavos, dosyć grubego rysunku, wyobrażające z jednej strony czapkę wolności w promieniach i FUERCAS CONSTITUCIONALISTAS oraz rok 1914, a po drugiej stronie cyfrę 50 pod słońcem i dwoma gałązkami oraz napis CENTAVOS.

Bruświk. Rada związkowa państwa niemieckiego zezwoliła na wybicie monet pamiątkowych z okazyi wstąpienia na tron księcia brunświckiego. Ma się wybić mianowicie 1½ miliona marek w sztukach 5 i 3 markowych z podwójnem popiersiem książęcej pary.

Anhalt. Z okazyi srebrnego wesela ks. Fryderyka II i ks. Maryi z Anhaltu, urodzonej ks. badeńskiej, ma się wybić 5 i 3 markowe sztuki w ilości 750.000 mk.

Niderlandy. Wprowadzone świeżo w obieg sztuki 5 centowe mają kształt kwadratowy z zaokrąglonymi nieco brzegami, są niklowe i wybite w Utrechcie według projektu J. C. Wieneckego. Wyobrażają z jednej strony gałązkę pomarańczową z jabłkiem i napis: KONINGRIJK . DER . NEDERLANDEN, a na s. o. cyfrę 5 c i rok 19-13 w ornamentach.

Borneo północne, brytyjskie. Według proklamacyi gubernatora angielskiego z dnia 2 stycznia 1914 stają się środkiem płatniczym dolary srebrne Straits-Settlement o zawartości $^{900}/_{1000}$ czystego srebra, monetę zdawkową tworzą natomiast 5, 2½ i 1 cent niklowe oraz 1 i 1½ cent. miedziane, wydawane przez brytyjskie Towarzystwo północnego Bornea.

Rosya. W ostatnich miesiącach pojawiły się w Tyflisie na Kaukazie fałszywe ruble srebrne o tyle, że chociaż mają przepisaną wagę i próbę srebra i zupełnie dobry stempel, przecież nie pochodzą z mennic rządowych, ale są prywatnym wyrobem. Ostatnia ich emisya nosi na raucie napis: „Dlaczego miałyby być nasze gorsze od waszych?“ zamiast jak powinno być: „4 zołotniki 21 doli czystego srebra“.

Na Podręcznik num. nadesłało w dalszym ciągu lwowskie „Kółko starożytników“ kor. 18. A mianowicie: Stan. Zarewicz 6·—, kap. Szybalski 6·—, R. Mękicki 4·—, T. Solski 2·—, Baron A. 4·—, M. Goldstein 4·—, Dr. Sternschuss 6·—, St. Schmidt 5·—, J. Leszczyński 5·—, St. Ryszard 6·—, razem 48 kor., złożone na wieniec dla ś. p. Fr. Jaworskiego. Z kwoty tej kupiono wieniec za 30 kor., resztę, t. j. 18 koron przeznaczono na Podręcznik numizmatyki.

Wykopaliska.

Wykopalisko pod Wawelem. Na wiosnę 1914 r. przyszedł do Muzeum Czapskich robotnik, zajęty przy kopaniu kanału pod Wawelem od strony Wisły i przyniósł do sprzedania 3 tamże znalezione monetki. Dziwnym trafem jedna od drugiej o 7 wieków różnicy wykazuje. Najstarsza jest to t. zw. średni bronz ces. Aureliana, panującego w latach 270—275 i wojującego prawie ciągle ze Swewami i Sarmatami. Opowiadają o nim, że w jednym dniu miał własną ręką 48 Sarmatów zabić. Znalezio-

na pod Wawelem moneta jego wyobraża na s. g. jego popiersie w prawo, ozdobione koroną „radiata“ oraz napis: IMP AVRELIANVS AVG, a na s. o. dwie postacie: cesarz i Jowisz, oraz napis: IOVI CONSER, w odcinku C✱S

Druga monetka, również miedziana (follis), nieco więcej zniszczona, należy do Jana I Zimiscesa, cesarza bizantyńskiego, zmarłego w 976 r., a więc za czasów Mieszka I. Wyobraża na s. g. krzyż z kołem i popiersiem cesarza w środku, oraz drobny napis, a na s. o. pięć wierszy greckich: + IOAhЄ + | Єh XO AVTO | ΚRATЄVS Єh | bASILЄVS | ROMA IO' Sztuka jest nieco pogięta i wytarta.

Trzecią monetką to zwyczajny srebrny krajcar śląski cesarza Ferdynanda II z 1625 r.

W okolicach Wiśniowca we wrześniu 1913 r. włościanin wyorał skarb monet około 1000 sztuk, przeważnie polskich Nabył to handlarz kijowski, p. Z. Były to monety przeważnie Jana Kazimierza, w liczbie tych prześlicznie zachowane monety elbląskie, szóstaki, trojaki i tynfy. Talarów pruskich już nie było, widocznie ktoś je wziął wcześniej. Talarów zagranicznych holenderskich było kilka, a pomiędzy nimi dość rzadki m. Einbach (Einberensis).

Wykopalisko na Wołyniu. Przed kilkoma dniami dostało mi się do rąk wykopalisko monet polskich XVI w., za pośrednictwem osoby trzeciej, która nie umiała czy też nie chciała mnie objaśnić, gdzie, kiedy i przy jakich okolicznościach monety te zostały znalezione, a także, czy jest to całość, czy część skarbca. Tymczasem podaję do wiadomości to, co znalazłem. Przedstawione mi wykopalisko złożone było z monet pokrytych pleśnią i zbitych w jedną masę, które jednak dały się z łatwością odczyścić. Monety te wykazały naogół doskonałe zachowanie, z wyjątkiem pewnej niewielkiej liczby zniszczonych przez rdzę, która nie dała się usunąć żadnemi wiadomymi mi środkami. W wykopalisku znalazłem:

Władysława Jagiełły 1 półgrosz; Kazimierza Jagiellończyka 2 półgrosze (kwartniki); Jana Olbrachta 17 półgr. kor. z gwiazdą i kółkiem pod koroną; Aleksandra 26 półgr. kor. i przeszło 200 półgr. litewskich; Zygmunta I 23 półgr. kor. bez roku i z lat 1507, 08, 09, 10, 11, 6 groszy kor. z lat 1528, 29, 45 i 46 z herbem Ogończyk, listkiem koniczyny i Leliwą pod napisem na s. g., 400 półgr. litewskich z lat 1509, 10, 11, 12, 13, 14, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 26, 27, 28; 30 groszy litewskich z r. 1535 i 1436 z licznemi odmianami orła, pogoni, herbu Jagiellońskiego i napisów z liter A. F. S. M. N. i bez nich, niektóre źle zachowane; 7 groszy gdańskich z r. 1531, 35, 38, 39, 40; 2 grosze elbląskie z r. 1534 i 1535; 8 groszy ziem pruskich z lat 1530, 32, 33, 34, 35; 9 półgroszy świdnickich Ludwika Węgierskiego, mających kurs w Polsce, z różnych lat do 1526 r. włącznie; 22 grosze Albrechta Brandeburskiego z głoską S na piersiach orła; Zygmunta Augusta 725 półgr. lit. z lat 1545, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53 (5 sztuk), 55 (4 sztuki), 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 62 (z herbem Topór i bez), 66 z Jastrzębcem (3 sztuki dobrze zachowane); 3 grosze na stopę polską z r. 1547 i 1567 (najgorzej zachowane); 17 groszy na stopę litewską z r. 1546, 1 z r. 1555, 8 z r. 1559; 3 trojaki z r. 1563 i 1564; 2 czworaki z r. 1567 i 1569.

Samuel Koprowski.

Do tego Numeru dodaje się trzy tablice światłodrukowe.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Maryan Gumowski, Muzeum Czapskich, Kraków.

Czcionkami drukarni »Czasu« w Krakowie. Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego